Oprawiono w r. 1941.

52.

3.

Gesehen
Wien 23/6 52.

Izabela d'Ayamonte

Drama w 4 Aktach

przez Józefa Korzeniowskiego

Osoby

Rychter Don Pedro d'Ayamonte Gotzbiofski

Halpert Izabela jego córka Sutkofska

Szomanowski Don Fernand jego syn Pietrzyński

Pogorzelska Margarita Ochmistrzyni Izabelli Hrabia

~~Margrabia~~ d'Anchito y Careno y Comes

~~Ochmistrzyni Izabeli~~

Komorowski Don Rodrig Sandoval Hrabia di Palma Thomann

Królikowski Hernandez Marszałek dworu i faworyt Hrabiego Mieszkowski

Komorowski Don Baltazar Perez Ubryk ~~Mikołaj~~

Korzeniowski Don Alvaro di Landi

Borkowski Bartolomeo Alcandeto Goście Hrabiego

Buliński Don Guzman Mendoza Mikołaj

Bogusławski Don Juan Torquemada

Strzelbicki Henrykez dozorca Szpitalu

Mroziński Paże Hrabiego ~~Molinos~~

Goście Hrabiego

Służba XVI wieku

Lud

Dzieje się w Madrycie

Izabela d'Ayamonte

Drama w 4ch Aktach

Akt 1y

Ulica przed domem Don Pedra d'Ayamonte z prawej strony

Scena 1a

(: wchodzi prędko Izabela a za nią dopiero Margarita. z lewej strony :) —

Margarita

Ale czegóż tak biegniesz — Tyś mniey rozumniejsza jak czternastoletnia dziewczyna; a czternascie lat minęło ci nie wczoray. Och!

Izabela zatrzymuje się patrząc w ulicę

Chodź, chodź — oto już dom nasz.

Margarita

Tym bardziey niemam czego uciekać (: opiera się o ścianę :) Uf!.. niemogę tchu złapać.

Izabela

(: staje przed nią czekając — a poglądając w ulicę :)

Musiało ci tak szternaście już bardzo dawno minąć dobra Margarito, kiedy się taka krótka droga tak mocno zmęczyła.-

Margarita

Krótka droga od kościoła S^{ej} Izabeli aż tu? Ty nazywasz to krótką drogą?- Wolno każdemu myśleć co mu się podoba- a ja wiem, że- och jeszcze niemogę przyjść do siebie- a tam takie schody!-

Izabela niespokojna

No dosyć już odpoczęłaś! Chodźmy, proszę cię. Ja ci powiadam, że on ciągle szedł za nami.

Margarita

Któż z tąd? czegoż mamy uciekać? cóż on nam złego zrobił?

Izabela

Tobie naturalnie że nie

Margarita

A tobie co? żyć się? Każdemu wolno iść ulicą gdzie mu się podoba — ulica dla wszystkich [:n:s:] Tego ja chcę żeby nadszedł! dla jej szczęścia. —

Izabela

Co ty mówisz?

Margarita

Nie — uf! mówię, że okropnie gorąco

Izabela

Margarito! jeżeli mnie kochasz chodź. Ja bym niechciała żeby on dostrzegł gdzie mie szkamy. —

Margarita kiwając głową

Niechciałabyś!

Izabela

Czy wątpisz? Wstydzę się kiedy on na mnie tak patrzył....

Margarita

To co? to i ty na niego tak patrzyłaś! Nibym to ja niewidziała. —

Izabela

Tak ci się wydało.

Margarita

A dla czegożeś Mantylkę (woalkę) odgartywała z twarzy? czy dla tego żeby cię niewidział.

Izabela

To nie prawda — to może przypadkiem.

Margarita

O! przypadkiem! — znam ja takie przypadki. — No ale cóż ztąd — niema w tem nic tak bardzo złego. Każdemu wolno odkrywać twarz, kiedy mu gorąco. A panie kto już ma dwadzieścia lat to nie zimno kiedy na nią kto tak miło patrzy.

Izabela

Bredzisz Margarito — ale cicho! zdaje się że ktoś idzie.

Margarita

Cóż to jakie wielkie nieszczęście? a jeże-

4

li się i powiąże aksamitny płaszcz. Wspanialszy z białem piórem? Strój prawdziwie niebardzo bogaty — ale jaka bogata natura? co za rysy? jaka postać? jaka żywość i zgrabność w każdem ruszeniu — a przytym coś wspaniałego, co okazuje wysokie urodzenie. Każdemu wolno odziać się jak chcę, ale takiej twarzy takiej postaci nabyć niemożna i za miliony.

Izabela

(: która się z ukontentowaniem słuchała :)

Tak ty mu się dobrze przypatrzyłaś Margarito!

Margarita

A cóż nieprawda?

Izabela

(: bierze jej rękę i kładzie na sercu :)

Ach! prawda! prawda moja Margarito! (: seryo :) ale zapomniej o tem — tak jak ja chcę

zapomnieć. Może to jaśnie Grand — on nie dla mnie.

Margarita

Nie dla ciebie? a cóż ty jesteś że się tak mało cenisz? córka Don Pedra d'Ayamonte i Maryi Dolorez di Lorezo, którą wychowała Margarita d'Ancheto y Caveno y Lomies byłaby niegodną jakiegoś Grandzika! Wierzę ci wolno myśleć co chcesz, — ale ty niepowinnaś siebie tak mało cenić. —

Izabela

Zapewne, kiedyś — ale teraz mój Ojciec ubogi, zniszczony, zadłużony. — została mu tylko pamięć świetnego powodzenia i zasługi na które nikt niepatrzy. — O! Margarito! niewspominaj mi o tem nigdy. Wiesz także że mój brat dziś albo

jutro wróci z Burgos z Don Alvaresem
którego mi Ojciec naznaczył za męża
Taviże się przygotuje na jego przyjęcie?
Ach!

Margarita

Ale ty go nieznasz Izo.

Izabela

Cicho! – Mój Ojciec go zna. Mój Ojciec ko
cha mnie więcey niż siebie – i jeżeli swo
ję pieszczotę mu oddaje, to musi być pe
wny że będę szczęśliwą – wola mego Ojca
jest dla mnie świętymi rozkazem Nieba –
/: bierze jej rękę :/ a jednak dobra Margarito,
jakże wspomnę o nim –

Margaritta

O Don Alvaresie?

Izabela

Ale nie – O tym młodzieńcu, który się za
wsze tak modli gdy ja się modlę, którego
od dwóch tygodni i więcej co dzień zastaję

przy drzwiach kościoła gdy wchodzę i wycho-
dzę — który (: postrzegła z daleka Don Rodryga wcho-
dzącego z lewej :) Ach! (: ucieka i wbiega do domu :)

Margarita patrząc za nią

Który, który — no co który?.. Wolno Ukaza-
mu nie jasno się tłomaczyć; ale tak urwać przerwać
w pół sensu. — Jednakże biedna moja Iza!.. Gdy-
by mi nie strach Don Pedra, a szczególniey
tego ponurego Don Fernanda tobym pochodzi-
ła wiele iey szczęścia. — Jeżeli to jaki Grand?
o ho! to już ci będzie wdzięcznym i wspania-
łym, a potrzeba nas gnieść. — Donna Mar-
garita d'Ancheto y Careno ma dziurawą
i wytartą Mantylkę — a u Don Pedra pro-
sić nie śmiem — biedny Don Pedro, on ma
tylko długi. — Ale czego ona uciekła. — a! —

Don Rodrig kłania się z uszanowaniem

Najszanowniejsza Matrono!

Scena 2a

Margarita Don Rodryg pozniey Izabela
a za sceną Don Pedro.

Margarita

Nayszanowniejszą — to bydź może. Każdemu wolno być szanowną lub nie — Ale że nie matroną, to także prawda — Chociaż miałam w swojem czasie wielu konkurentów...

Don Rodryg

O! tem niewątpię patrzę na te piękne ostatki. —

Margarita obrażona

Ostatki? bardzo proszę — Każdemu wolno mieć ostatki jakie mu się podoba.

Don Rodryg

Chciałem powiedzieć: patrzę na te ślady wdzięków.

Margarita

Kiedy widne ślady, to muszą być świeże, a kiedy ślady są świeże tego co było, to widać że to było niedawno — Sługa uniżona (: chce odejść :)

Don Rodrig. n. s.

Logiczna baba! muszę się wziąść do swoich argumentów. (: idzie za nią bierze jej rękę i wkładzie na palec pierścień :) Zatrzymaj się zaklinam cię.

Margarita

Do czego pan chcesz?

Don Rodrig

Jakże się mam nazywać najcześniejsza..

Margarita

(: na stronie, poglądając na pierścień :)

Widać że ma Edukacyę – jakże mu niepowiedzieć? (: głośno :) nazywam się Margarita d'Acheto y Caseno y Comès.

Don Rodrig

Zapewne dziewica!

Margarita kłania się

Dziewica do usług – Ale któż pan jesteś?

Don Rodrig (: bierze jej drugą rękę i wkłada drugi pierścień :)

Kto jestem? –

Margarita

Prawdziwie zawstydzasz mnie Panie — cóż mam wnosić?

Don Rodrig

Niemogę się napatrzeć na tę pulchną rącz się. —

Margaritta

Wielu było takich, co się o mię ubiegali — ale ten szczęśliwy który ję miał posiadać legł zawczesnie w grobie. (: na stronie spoyrzy da jąc na pierścień :) Jednakże przyznać potrzeba że bardzo edukowany człowiek. Któż to taki? (: głośno :) Jakkolwiek mi miła obecność Pana jednakże Margarita d'Ancheto ubliżyłaby sobie, gdyby dłużey rozmawiała z nieznajomym. —

Don Rodrig n: s:

A pierścienie brać to może. (: głośno :) Szanowna Margarito! Chcesz wiedzieć kto jestem? O! niepytay mnie o to. Nazwisko moje brzmi

niezłe, ale do rzeczy niepotrzebne. Ród mój zacny i starożytny, ale niestety! cóż stare i mię pomoże, kiedy serce młode i zranione. Naylitościwsza dziewico!

<u>Margarita kłania się</u>

Do usług.

<u>Don Rodrig</u>

Więc mogę się spodziewać?

<u>Margarita</u>

Każdemu wolno się spodziewać, a tem bardziej kiedy ktoś tak młody i tak pełny edukacyi. Młodość daje dużo czasu. I gdyby ten co miał posiadać skarby mego czasu....

<u>Don Rodrig</u>

~~I dla czegóż ich nie posiada~~

Miałby więcej czasu przyjść?

<u>Margarita</u>

Ach! umarł zawcześnie!

<u>Don Rodrig patetycznie</u>

Wszystkich! Daymyż mu pokój. Zapomnij o umarłych, a zaymij się żywemi. Umarłym lepiej, oni w pokoju. Żywi tylko mogą czuć i cierpieć. — O! dziewico pełna litości! to przed tobą człowiek żywy i cierpiący. A tak jest nieszczęśliwym, że potrzebuje twoiey pomocy, to masz dowód najoczywistszy.
(: daje się bieslię :)

Margarita wzięta się niezmiernie

O biedny! on doprawdy godzien litości. Wszakże mi wolno litować się nad nieszczęśliwym (głośno) Cóż panu jest?.

Don Rodrig

Co mi jest? niedomyślasz się — Kocham.

Margarita

Biedny! pamiętam dobrze.

Don Rodrig

Ha miły Bóg! Zapomnij o tem wszystkiem co pamiętasz, a pamiętaj o tem tylko

o co się prosić będę

Margarita

Cóż takiego? każdemu wolno prosić.

Don Rodrig

Twoja pupilka nazywa się?

Margarita

Donna Izabela (udaje zadziwienie) Ale cóż?

Don Rodrig

Oto to, że muszę się widzieć z Donną Izabe
lą. –

Margarita

Więc to ją Pan kochasz?

Don Rodrig

A jużci nie ciebie najżarniejsza Marga
rito – Tak, Donnę Izabelę, kocham
jak nigdy w życiu nikogo niekochałem;
sto tysięcy razy więcej, niż ten głupiec,
który mogąc posiadać twoje wdzięki,
czysta dziewico, wolał umrzeć i zostawić
cię taką jaką jesteś. –

Margarita

Niestety!

Don Rodrig

Prowadź mię, abym się rzucił do nóg pięknej Izabeli.

Margarita

Święty Jakobie! czyś pan rozum stracił?

Don Rodrig

O! ona się nie rozgniewa – czytałem to w jej oczach. –

Margarita

Wolno każdemu czytać w oczach, co mu się podoba; bo oczy to zwierciadło duszy, to księga . . .

Don Rodrig

W której można czasem i głupstwo wyczytać – o tem wiem. – Ale ja ci mówię, że się Donna Izabela nie rozgniewa, jeżeli mi ułatwisz sposób widzenia się z nią. –

Margarita

A Don Pedro?

Don Rodrig

Kto jest ten Don Pedro? Mąż? brat? Ojciec? kochanek?

Margarita

~~Don Pedro d'Ayamonte~~, ojciec donny Izabeli.

Don Rodrig

Więc to córka Don Pedra d'Ayamonte?

Margarita

Rodzoniuteńka córka Don Pedra d'Ayamonte i donny Maryi Dolorez di Lorezo, wychowana przezemnie Donnę Margaritę d'Anchato y Careno y Comes.—

Don Rodrig

Wszystko to mi nic przeszkadza abym się z nią widział.

Margarita

Owszem, przeszkadza. Don Pedro wprawdzie teraz ubogi, ale to człowiek zacne

go rodu, pełen honoru i surowości; kocha córkę nad życie — i nosi przy boku tę samą szpadę, którą miał pod Lepantie

Don Rodrig biorąc jej rękę

Więc młodzież...

Margarita

Za pozwoleniem. Pan zapewne nasze zamiary...

Don Rodrig

Ale najpiękniejsze, najwyższe, najgorętsze — doprowadzę je do skutku, przy twojej pomocy zacna Dziewico! Chyba że będę tak głupi jak ten, co pierwej umarł, niż posiadał twoje wdzięki. —

Margarita

Niestety! widzę że Pan masz dobre zamiary — ale za nic w świecie niepozwolę ci wejść do tego domu. Don Pedro zaraz nadeydzie. Nieszczęścia zrobiły go podejrzli-

podejrzliwym i gniewnym. A przytym mu-
się panu powiedzieć że czekamy i brata
z którym przyjedzie narzeczony Donny
Izabelli.

Don Rodrig

Narzeczony! to tem bardziej muszę ją wi-
dzieć. Ona go pewnie nie kocha.

Margarita

Podobno /: Don Rodrig dobywa liścik i bawi się nią
Margarita postrzegłszy to mówi :/ Słuchaj za-
cny kawalerze! Niewiem kto jesteś, ale
zdaje mi się żem powinna list przyjąć.

Don Rodrig, podnosząc liścik

O! nieoszacowana dziewico!

Margaritta

Donna Izabela uważała to żeś na nię
zwrócił oczy – i podobno tu coś zagada-
ło

Don Rodrig podnosząc liścik wyżej

O! najdroższa Margarito!

<u>Margaritta patrzy zawsze na książkę</u>

Tu nie można, ale jutro o dziesiątey będę przy kościele iey świętey Patronki – Tam powiesz iey co masz powiedzieć. Każdemu wolno mówić co mu się podoba.

<u>Don Rodrig j: w:</u>

O! najcnotliwsza Ochmistrzynio!

<u>Margaritta zniecierpliwiona</u>

Czy ci jeszcze mało?

<u>Don Rodrig</u>

Nie – przyjmuję obietnicę. To co tu mam w ręku, twoje. /: <u>Margaritta wyciąga nieznacznie rękę – on chowa książkę do kieszeni</u> :/ rozumie się jeżeli dotrzymasz coś przyrzekła. Słuchaj Margarito! dotąd żartowałem sobie trochę, teraz mówię seryo. Jestem bogaty i szczodry. Umiem być wspaniałym

gdy mi kto służy — ale niszczę się gdy mię
kto oszukuje.

<u>Izabela otwiera okno</u>

Margarito! chodź już (: upuszcza różę :) Ah! mo-
ja róża — podeym Margarito.

<u>Don Rodrig chwyta różę</u>

Już podjęta piękna Izabello! oddam ją chy-
ba z życiem (: Izabela zamyka okno — Rodrig do
Margarity :) Jutro o dziesiątey — pamiętay.
(: wychodzi :)

<u>Margarita sama</u>

Co za gorączka! — ale młodość, wdzięki, edu-
kacya, bogactwo — Musi być Grand, niema
wątpliwości. Nie darmo Iza czekała tak
długo — doczekała się (: wysypuje złoto na do-
bę :) A jaka czystość zamiarów — (: liczy :)
raz. 2. 3. 4... (: za sceną Don Pedro chrząka :)
Święty Jakóbie! — don Pedro! (: chowa czem

rzędzej; jeden dukat upada na ziemię /: Don Pedro schodzi z lewej :/

Scena 3cia

Margarita, Don Pedro, p. Izabella

Don Pedro

Co tu robisz Margarito? Co to jest? Czegoś tak pomieszana?

Margarita opiera się o ścianę

Oh! oh!

Don Pedro

Co to jest? mówże.

Margarita

Pan mówisz żem pomieszana? Każdemu wolno widzieć pomieszanie gdzie go niema — Oh! zacny Don Pedro! pomyliłeś się — pomieszania tu niema; tylko sił niema, nóg nieczuję

Don Pedro

/: patrzy na nią podejrzliwie :/

Czy ty z kim rozmawiałaś?

Margarita

Święty Jakóbie! ja odetchnąć nie mogę a pan chcesz żebym z kim rozmawiała. Uf! — wracaliśmy z Kościoła. Każdemu wolno wracać z Kościoła.. Ale nie każdy może tak biedz, jak biegła ja nie wiedząc czego — Ledwiem mogła za nią zdążyć — w moim wieku — Święty Jakóbie myślałam że trupem padnę — i tu stanęłam odetchnąć nim pójdę na schody.

Don Pedro

Ale cóżeś chowała — i czegoś ty szukała?

Margarita

Każdemu wolno schować do kieszeni chustkę i książkę i obejrzeć się czy czego niewy

[...]nie wyrzucił, jak ją dobywał — szukałem na
[...]parszłka, który wiecznie gubię.

Izabella z okna

Margaritko! — Idźże już.

Margaritta

Idę, idę — niedobra dziewczyno tak mnie
zmęczyć — Oh! (: wchodzi do domu :)

Don Pedro, sam.

[...]Cóż to coś jest? — widziałem że coś spiesznie
[...]chowała do kieszeni. — Za czem ona się
[...]schylała? — (: ogląda się :) ha! dukat. — dukat 
[...]przy moich drzwiach — kiedy tam głód
[...]i poniżenie ubóstwa. Oto był ktoś.
[...]czyhają na honor mojego dziecka. Roz
[...]pustnicy! chcą splamić moje siwe włosy
— złotem otwierają rygle moich zamków —
Piękne mamy czasy! — Oh! oh! gdyby mój

syn przyjechał jak najprędzej (: wychodzi :) do domu

Przemiana pierwsza

Pokój w domu Don Pedra — Meble stare i ubogie — drzwi wchodowe we środku — drzwi na prawo i na lewo :) —

Scena 4ta

Izabela i Margarita

(: Izabela drzwiami środkowemi wchodzi i ciągnie za sobą Margaritę :).

Izabela

Chodźże prędzey, cóż on ci mówił?

Margarita

Oh! co mówił!.. gdzie don Pedro?

Izabella

Ale poszedł do swego pokoju. — prędzey Margarito — ty mnie nie kochasz.

Margarita

Ja ciebie nie kocham? a ja wiem co dla

ciebie robię.

Izabella

Ah ja wiem że źle robię, że mię to interessuje — a przecież:

Margarita bierze ją za rękę cicho

Słuchay Izo! Grand powiadam ci.

Izabela

O! tym gorzey, tym gorzey!

Margarita

Jak to tym gorzey? — czyż ty wiesz co to Grand hiszpański? przed nikiem kapelusza nie zdejmuje, nawet przed królem.

Izabela

Margarito jakaś ty nudna.

Margarita

Ja ‡ nudna? — dobrze — każdemu wolno być nudnym kiedy mu się podoba

Izabela

Ale mój Ojciec nadejdzie.

Margarita

Oh! twój Ojciec! – jakże mię przestraszył! – Święty Jakóbie – jużem się dawno tak nieprzestraszyła. – (: Izabella odwraca się :) Co gniewasz się – filutko! a różę uprzątłaś niechcący – wziął ją i schował – tu.

Izabela

Żałuję teraz, żałuję żem była tak nieostróżną – Ale czegoż on chciał od ciebie? –

Margarita

Tak pogadać ze mną. Ho niekryje się chciał – wyobraź sobie jaki szalony..

Izabela

Cóż?

Margarita

Chciał tu wejść.

Izabela

Święta Patronko! — Niechcie Bóg broni, natychmiast powiem Ojcu.

Margarita

Czyżbym ja na to pozwoliła! — Oh! nietakiem głupia — jednak przyrzekłam…

Izabela

Co przyrzekłaś?

Margarita

Przyrzekłam, że jutro o dziesiątej, jak będziemy wychodzić z Kościoła, powiesz mu dobry dzień.

Izabella

O! za nic — ty mu powiesz — przyrzekłaś za siebie. —

Margarita

Tak sobie zechcesz — Ale ja wiem że
powiesz. I ja tak bywało srożyłam się;
a jak mi było w oczy zajrzał i powie
dział dobry dzień, to się jakoś nie-
chcący odpowiedziało dobry dzień Pa-
nu! - zupełnie tak jak niechcący cza-
sem wylatuje róża z okna.

Izabela daje jéj znak ręką

Cicho — mój Ojciec idzie.

|: Don Pedro wchodzi z prawéj stro-
ny i patrzy twarz w milczeniu :|

Scena 5ta

Izabela. Margarita Don Pedro

Don Pedro

Margarito! wyjmuję przedędrzwiami

Mustkę z kieszeni, zgubiłaś tam coś –
nieprawdaż. (: <u>podaje jej dukata</u> :) Ha.

<u>Margarita</u>

O dziękuję Panu – właśnie...

<u>Don Pedro. cofa rękę groźnie.</u>

Więc to twój? a skądże to masz tyle
dukatów że aż je gubisz?

<u>Margarita</u>

Święty Jakóbie! Pan zawsze tak mię
zastraszysz – dukat Pan mówisz –
Wolno każdemu gubić dukaty, kiedy
ich ma wiele – a Pan wiesz dobrze, że
z naszej kieszeni dukat nie wyleci – My
ślałam że to mój naparstek, który
znowu zgubiłam. –

<u>Don Pedro</u>

kłamiesz — Jdź — i to sobie pamiętaj, że jeżeli cokolwiek będę postrzegę, pójdziesz na starość szukać innego miejsca.

Margarita

Każdemu wolno...

Don Pedro groźnie

Precz. /: Margarita wychodzi :/ Jzo! co to było?

Jzabela po chwili

Niewiem mój Ojcze.

Don Pedro

wierzę ci moje dziecie — bo niemyślę abyś kłamała. Jesteś już w tym wieku, że możesz łatwo osądzić jakie złe rodzi nieprawda.

Jzabela całuje jego ręce

Mój Ojcze!

Don Pedro

co moja droga? czy masz mi co powiedzieć?

Izabela po walce cichym głosem

Nic mój ojcze; nic! mam.

Don Pedro łagodnie

A dlaczegóż drżysz? dla czego głos twój osłabł? – czy się mnie lękasz? niewiesz że jak cię kocham? – Jeżeli moja surowość cię straszy, to się mocno dziwię. Surowym prawdą jestem ze wszystkimi, nawet z twoim bratem. – Ale ty moja perło doznałażeś biedy ode mnie jakiej przykrości? Czy na twój widok niewypogadzało się moje zawsze mo je czoło, choć było zmarszczone? Czy niełagodniał głos choć był groźnym

i grzmiącym? Nieprawdaż Izo?

Izabela

Prawda mój Ojcze

Don Pedro

Więc?

Izabela

Byłam w Kościele mój Ojcze.

Don Pedro

Mów daley, czegóż się zatrzymujesz? czy to co złego?

Izabela

Gdyś mię spytał spojrzałem: co to było, odpowiedziałam że niewiem.

Don Pedro

A tymczasem?

Izabela

Skłamałam.

Don Pedro

A teraz czujesz że to pierwszy krok do nie szczęścia.

Izabela

Niejestem dziecko mój Ojcze i widzę to dobrze.

Don Pedro

Naprawże ten grzech prędko i powiedz wszystko.

Izabela

Powiem, bo niesądzę abyś mi wziął za złe w tem niema mojej winy. Od niejakiego czasu jakiś mężczyzna mój Ojcze modli się zawsze w kościele obok nas. Ale modlitwa jego nieszczera ~~i nieuwa-~~ ~~żna~~ bo ciągle patrzy w tę stronę gdzie ja klęczę. Wchodząc zastajemy go zawsze przy drzwiach; gdy wychodzimy on wychodzi za nami.—

Don Pedro

I nie wiesz kto to taki.

Izabela

Niewiem.

Don Pedro

A toż prawda?

Izabela

Ojcze! raz tylko skłamałam przed Tobą.

Don Pedro

Wierzę ci moje dziecię — I nie starał się do Ciebie przemówić?

Izabela

Nie mój Ojcze.

Don Pedro

Zapewne młody i bogato ubrany.

Izabela

Niezbyt bogato – Ale.... młody.

Don Pedro

Słuchaj córko! Włosy moje siwe; więc mi przeszedł gorzko i w troskach. Wszystko mię oszukało. Straciłem majątek, zasłużyłem się – Żona umarła mi zawcześnie, usługi moje dla kraju zostały nienagrodzone, nieuznane. Ty jesteś moją jedyną pociechą, jedyną nadzieją. Pojmujesz to Izo? –

Izabela

Ojcze! dla czegóż to mówisz? czyż się boisz abym ja twoich nadziei niezawiodła? –

Don Pedro

Boję się moje dziecię. Jam ci naznaczył innego męża – a ten młody człowiek tobie

się podobał.

Izabela

Ktoż tobie o tem wnosisz mój Ojcze?

Don Pedro

Dla jego miłości skłamałaś – nieprawdaż?

Izabela, cichym głosem

Prawda mój Ojcze.

Don Pedro

Niechcę cię więcej wypytywać – bobyś może jeszcze raz odważyła się na nieprawdę – Ato byłby już grzech cięższy. Ale słuchaj moje dziecię. Oto rada Ojca, dla którego ty jesteś źrzenicą, przez którą widzi niebo i słońce. Żyjemy w czasach zepsucia i rozpusty! Nie znasz tego kto

ry na Ciebie zwrócił swoje oczy, bez któ-
remu się może twoje myśli skłoniły.
Ktoż wie, może to właśnie jeden z tych
rozpustników moja Izo. Gdyby miał
uczciwe zamiary, przyszedłby wprost
do mnie i powiedziałby: Starcze! twoja
córka podobała mi się. Jestem ten i
ten pozwól mi dać się jej poznać i
zyskać jej serce. Wiesz to sama, że to
droga najkrótsza, bo droga honoru i ucz
ciwości. Ponieważ idzie inną i przed pro-
giem mojem upuszcza dukaty — bo to
jego złoto, czuję to po tym ogniu, którym
pali. /: wyrzuca dukaty przez okno :/ widać że ma
zamiar z hańbić moje siwe włosy. — Pamię
tajże o tem Izo.

Izabela.

Będę pamiętać mój Ojcze.

Don Pedro.

Pamiętaj także, że twój brat w krótce wróci, a znim Don Alvares, któregom ci naznaczył za męża. Człowiek ten szlachetny i wspaniały, przyjaciel twego brata, bierze cię bez posagu, płaci moje długi i zapewnia spokój mojej starości. Będęż mu mógł powiedzieć bez zarumienienia: oddaję ci moją córkę której serce wolne i nie zajęte — Ona cię będzie kochać — Cóż Izo? Ty mi na to nie odpowiadasz

Izabela

Ojcze ja go nie znam.

Don Pedro

Twoja Matka nieznała mię także; a Bóg mi świadkiem że była szczęśliwą i kochałem ją — Zresztą rozważysz. Czy sądzisz że cię będę przymuszał, mylisz się moje dziecię. Nie uważam cię za towar, którym bym chciał kupić dla siebie spokojność. Pocieszysz moje zbolałe serce, uczcisz siwe włosy Ojca i spełnisz jego wolę, jeżeli ci stanie odwagi. Jeżeli nie — przyłączysz i ten zawód do wielu innych, których w życiu mojem doznałem.

Izabela.

Ojcze! spełnię wszystko co każesz. Pokój twój jest dla mnie droższym, niż szczęście i życie. Znasz mię zapewne i wierzysz, że znajdę dość odwagi być ci

posłuszną.

Don Pedro, ścisk[a]jąc

Dosyć – wiedziałem o tem. – Ale cicho! czyjże to głos? a! to syn mój – chwała Bogu. /: Don Fernando wchodzi :/ Jakże się masz Fernando!

Scena 6ta

Ciż, Don Fernando

Don Fernando, ponuro

całuję twoję ręce Ojcze! – jak się masz Siostro. –

Don Pedro

Sam wracasz i smutny?

Don Fernando

Mam ci coś powiedzieć Ojcze!

Don Pedro

I ja tobie – zostaw nas Izo. /: Izabela wycho

dzi na stwo / Twój

Don Fernando

Mój Ojcze! Don Alvarez....

Don Pedro

Co? niechce takiej Żony jak Iza? czy dla te-go żem ubogi i zadłużony?

Don Fernando

Nie mój Ojcze. Don Alvarez leży w gorączce i za kilka dni skona.

D. Pedro

Ha! to nowe dla mnie nieszczęście. Na mojem czole musi być jakiś piętno niedoli po którym zły los wszędzie mnie poznaje i wszystkie moje zamiary niweczy. Dla cze-goześ opuścił przyjaciela?

D. Fernando

Przybiegłem na świtę uwiadomić cię o tej klęsce. Jutro wracam pilnować go

i jeżli taka wola Boga, zamknę mu powieki. Czy dostałeś się do Króla mój Ojcze?

D. Pedro.

Do Króla? Odesłano mię do Księcia Lermy. Tam mi powiedziano, że jeżeli chcę aby moje zasługi były uznane, powinienem starać się o zyskanie względów jego brata ciotecznego Don Rodriga Sandoval Hrabiego di Palma.

D. Fernanda.

Cóżeś zrobił mój Ojcze?

D. Pedro.

Mam lat sześćdziesiąt kiedy mój synu byłem w dwudziestu bitwach, które rozszerzyły panowanie Hiszpanii; na desce wyratowałem życie z rozbitków naszej Armady, i ty chciałbyś abym pośród

nachyliła tę porzbaną głowę do stóp rozpustnego młodzika? — Nie poszedłem — ale nie mówmy o tem — Słuchaj synu.

D. Fernando

Słucham mój ojcze

D. Pedro

Jakiś oszust wkradł się do serca twojej siostry.

D. Fernando

Jego imię? mój ojcze.

D: Pedro

Nie znam go.

D. Fernando

A ona?

D. Pedro

Ona go nie zna. Tak przynajmniej mówi i zdaje mi się że mówi prawdę. Widuje go w kościele. Musi być bogaty, bo rozrzuca

pieniądze. Iza piękna — kto wie, może to jeden z tych rozpustników, których zgra ja powiększa się co dzień. Jutro mój Synu pojdziesz za nią do Kościoła, zapewne go obaczysz. Resztę zostawiam twemu rozsądkowi. Szczęście i honor naszego imienia będzie kierować twojem językiem i ręką. — Biedny don Alvarez! (:wychodzi:)

D. Fernando

(:po chwili idzie do drzwi siostry:)

Izo!

Scena 7ma

Don Fernando, Izabella

Izabela, wchodząc

Czego chcesz bracie?

D. Fernando

Nie witasz się ze mną — niepytasz

com przywiózł – wiesz przecie po com jeździł.

Izabela

Wiem.

D. Fernando

I nie ciekawaś?

Izabella

Nie. Dałam słowo Ojcu, że spełnię jego wolę – i spełnię. Reszta mię nie obchodzi.

D. Fernando

Wiesz co ja z słów twoich wnoszę?

Izabela, żywiéj

Cóż możesz wnosić? chyba to, że mnie zupełnie nie interessuje ten, kogo mnie naznaczono za męża. Ktokolwiek jest, jakikolwiek jest, to dla mnie rzecz obojętna. Przyjmę go, bo go przyprowadzi Ojciec. Nie okażę mu wstrętu bo to zmartwi Ojca;

którego czczę i kocham. Będę mu wierną bom kobieta uczciwa, córka zacnego człowieka i siostra człowieka pełnego honoru. Jeśli Don Alvarez rzeczywiście tak szlachetny, że podaje rękę memu bratu w jego upadku, ~~to [illegible] będę wdzięczna, przez bym miała dla niego przyjaźń~~ to będzie miał i moją, bo musi pewnie na to zasługiwać. Ale jeżeli zechce odemnie mojej miłości, to niech wybaczy — tego nie otrzyma. Nie obiecuję więcej, tylko tyle ile dać mogę. Czyż wnosisz ze słów moich sądzę że jasne.

D. Fernando

To że kochasz

Izabela

Gdyby i tak było? czyżbyż się dziwił?

D. Fernando

Ale to jeszcze nie racya żeby kochać nieznajomego. —

Izabela

Dla czego używasz niestosownego wyrazu? — Kochać — to wiele mówi szczególniej dla kobiety. Wyraz ten ma dla nas zupełnie inne znaczenie, niż dla was, kiedy wy mówicie, że kochacie, to znaczy że chcecie posiadać. Kiedy kobieta mówi że kocha, to znaczy, że gotowa poświęcić siebie i wszystko. Ten nieznajomy podobał mi się; tego nie taję. Możebym go nawet pokochała ale teraz jeszcze do tego daleko. Czy mi masz więcej co powiedzieć?

D. Fernando

Izo! ty się na mnie gniewasz, żem cię chciał widzieć żoną mego przyjaciela i skłoniłem do tego Ojca.

Izabela

Być może. Należało także i mnie zapytać.

D. Fernando

Byłem pewny, że będziesz szczęśliwą. Don Alvarez człowiek szlachetny i miły. —

Izabela

Więc o cóż idzie?

D. Fernando

O to, że Don Alvarez umiera złożony śmiertelną chorobą.

Izabela

(po wzruszeniu żałości — miarkuje się i mówi zimno:)

Nie moja wina. Nie umiera z rozpaczy,

rzem mu odmówiła. Oto mię uwikł nie spytał.

D. Fernando.

Słuchaj Izo: z twojego humoru i z twoich odpowiedzi widzę, że twoje serce bardziej zajęte, niż ci się samej wydaje. Powiedz mi kto on jest?

Izabela

Mówiłam Ojcu, że go nieznam – i tobie to samo powtarzam. Jeżeli chcesz się dowiedzieć, pójdź jutro do Kościoła Sᵗᵉʲ Izabelli. On tam zapewno będzie. Możesz go zapytać, dla czego modli się w tym samym kościele gdzie twoja siostra, która przeznaczył za żonę swojemu przyjacielowi.

D. Fernando

Bądź pewna że go zapytam, dla czego

bez wiedzy Ojca wkrada się w serce córki.



Słuchaj Siostro! jeżeli Don Alvarez umrze, czegom prawie pewny, widać że niebyło w tem woli Boga, abyś została jego żoną Będziesz mogła sobie wybrać twego innego. Lecz pamiętaj, że Ojciec stary i zgnębiony — i ja mścić się będę jego krzywdy, chociażby serce twoje miało pęknąć. (: wychodzi :)

Izabella załamuje ręce

O Boże mój! czego oni chcą odemnie.



(: wychodzi :)

Koniec aktu Igo

Akt II

Ulica przed kościołem St Izabelli

Scena 1^a

Don Rodrig, potem Hernandez

Don Rodrig do wychodzącego z kościoła Hernandesa

Cóż? prędko msza się skończy?

Hernandez

Agnus Dei.

D. Rodrig

A ona modli się?

Hernandez, ~~gorąco~~

Gorąco.

D Rodrig

Czy przygląda się temu filarowi gdzie oł-
tarz S^go Jakóba?

Hernandez

Nie.

D. Rodrig

Kłamiesz.

Hernandez

Panie Hrabio! ja kłamię wtenczas tylko, gdy twój honor tego wymaga — a tu nie ma potrzeby. —

D. Rodrig

Ale widziałeś ją?

Hernandez

Widziałem, piękna. ——

D. Rodrig

O! jak piękna! — na samą myśl jej wdzięków wszystka krew wre we mnie ogniem! — Musi być moja. —

Hernandez

Cóż na to powie Eleonora d'Ubeda? Antonia de Villacastino? Francesca di Baeza? Co…

D. Rodrig

Dajże mi pokój z temi babami. Już mi się sprzykrzyły.

Hernandez

Śliczne mi baby! jedna ma lat dwadzieścia dwa, druga dwadzieścia pięć, trzecia....

D. Rodrig

Idź do djabła z tą mętryką — co mi tam. /: zagląda do koszyka :/

Hernandez

Naturalnie coś nowego nam potrzeba. W miłości jak na teatrze. Drży serce od zajęcia i interessu, póki niewiemy, co za zasłoną. Dawna kochanka jest jak ograna komedya — niewyłudzi ani śmiechu ani płaczu.

D. Rodrig

Nawiłem ci przestań lub mów co innego

Hernandez

Zgoda, co innego. Jego Eminencya X. Arcybiskup Toledu i wielki Inkwizytor przysłał prosić cię do siebie Panie Hrabio.

D. Rodrig

Mój Stryj może zaczekać – Mam tu pilniejszy interes. Niech się tym czasem zabawi podpisywaniem wyroków.

Hernandez

Więc będziemy mieli Auto-da-fe?

D. Rodrig

Wkrótce i świetne.

Hernandez

Chwała Bogu – a już mi się zaczynało nudzić w Madrycie.

D. Rodrig

Nawet u mnie ci się nudzi?

Hernandez

Panie Hrabio! ty jesteś bratem ciotecznym Księcia Lermy, synowcem W. Inkwizytora; ty jesteś okiem, przez które oni widzą, i uchem przez które słyszą....

D. Rodrig

I sam mam oczy, nos i uszy — Skąd ci u djabła wzięło się mówić o tem, o czem wiem dobrze.

Hernandez

Panie Hrabio! ty jesteś jedynym z najbo gatszych Grandów w obu Kastyliach i masz jeszcze ciotkę bezdzietną, która dla Ciebie zbiera miljony. Masz....

D. Rodrig

Cóż jeszcze mam? Mam cierpliwość słuchać cię.

Hernandez

Masz dwie kochanki wdowy, dwie mężatki,

dwie rozwodki – i to jedną panną.

D. Rodrig

O tej mi tylko mów.

Hernandez

Dajesz świetne uczty – tłumy gości za-pełniają twoje sale, wypijają wino, przy słuchują się twojim śpiewaczkom, patrzą na twoje tancerki.

D. Rodrig

Do czego to wszystko zmierza?

Hernandez

Do tego że ja Marszałek twego dworu i twój Pełnomocnik, właśnie tym wszystkiem nie bawię się, ale się męczę i nudzę. I dla tego chciałbym się czem rozerwać i popatrzeć na zebrany na placu dwór, duchowień-stwo, lud, i na kilkadziesiąt heretyków, jak w pięknym Sanbenito, z wysokiemi

korozami na głowach maszerować będą na stos wyłłsgęcać się w płomieniach

D. Rodrig

Ta msza widzę nieskończy się dzisiaj. (: opiera rękę na jego ramieniu :) Ale powiedz że mi, dla czego się to wszystko tak nudzi.

Hernandez

Nudzi i męczy. A dla czego to rzecz prosta. Muszę naprzód wysłuchiwać wszystkie prosby, które przez ciebie Panie Hrabio, mają się dostać do Xcia Sermy, lub do jego Eminencyi i rozważyć, którą wpuscić, a której łeb urwać, Powtóre muszę obliczać wszystkich twoich intendentów. Ho jeszcześ te dwa rodzaje zatrudnień mają swoje rozmaitości.

D Rodrig

To jest rozmaitość pistolów, dukatów,

Maravedisów i t. d. a innej?

Hernandez

Inne gorsze — bo co może być nudniejsze-
go, jak się uśmiechać do wdów, oddawać ta-
jemne bileciki mężatkom, prawić duby
smalone rozwódkom — Nota bene w cu-
dzym imieniu. — Co może być niesma-
czniejszego i bardziej ckliwego, jak przygoto-
wywać uczty, bale i t. d. nie dla siebie. Kie-
dy ty Panie Hrabio siedzisz za stołem ze
swemi gośćmi, ja biegam około niego jak
koń na linie; kiedy ty całujesz pię-
kne usta w pokoju, ja tulę się tymcza-
sem do zimnego muru, stojąc na straży.
Słowem ja jestem żaglem który popycha
świetny okręt twoich uciech i roskoszy —
Lżejszy wiatr twoich żądz wydyma mię

i szarpie w rożne strony — a wkrótce może który jakiego brata lub ojca prze drze, lub szpada jakiego męża przedziu rawi. — Spodziewam się że to niebardzo wesoło.

D. Rodrig, rzuca mu kieskę z pie niędzmi :/

Załatasz tym bok przedziurawiony. Ci cho już wychodzę. /: cofają się cokolwiek — rozma ite grupy ludu wychodzą i rozpraszają się w różne strony — potem wychodzi Izabela i Margarita, pó źniej Don Fernando pokazuje się we drzwiach i cofa się naraz :/

Scena 2ga

Ciż. Izabela, Margarita, p. Don Fernando

Izabela

Chodź Margarito. — Widzisz [illegible] niebył — Ale niemyśl żebym się gniewa ła. Prawiem mu wdzięczna że nieprzy-

szedł. –

Margarita

Każdemu wolno mówić, że wdzięczny lub niewdzięczny – ale kto się zna na tem, to wie kiedy to prawda, a kiedy nie.

D. Rodrig, przystępując

Dobry dzień ci piękna Pani.

Izabela, ostrzęsnąwszy się

Chodź Margarito.

Margarita

Chodź, chodź – kiedym podobno zgubiła książkę (: szuka koło siebie i cofa się kilka kroków:)

D. Rodrig

O nie spiesz tak piękna Izabelo! za kogoż to modliłaś się tak gorąco do Sᵗᵉʲ swojej Patronki. –

Izabela, patrząc nań surowo

Za siebie – i za tych wszystkich co grzeszą.

D. Rodrig

Tak żem szczęśliwy żem w tej liczbie. Jam wielki grzesznik Izabelo! i potrzebuję więcej niż inni twojej modlitwy.

Izabela

Być bardzo może.

D. Rodrig

(: odkrywa płaszcz i pokazuje jej różę na piersiach :)

Cudzy skarb noszę na sercu – i niemyślę się z nim rozstać chyba z życiem.

Izabela

Nie czyni to panu honoru. Wreszcie to skarb taki, który uwiędnie równie prędko, jak postanowienie zachowania go.

D. Rodrig

Dla czego tak myślisz piękna pani?

Izabela

Dla tego że do rzeczy nabytych nieprawnie nikt nieprzywiązuje większej ceny – bo

nie niekosztuje.

D. Rodrig

A jeżeli nabywają się kosztem pokoju kosztem bezsennych nocy, walką nieustanną między nadzieją i obawą.

Izabela

Możesz Pan jeszcze dodać i kosztem straconego czasu na próżnej rozmowie. – Chodź, Margarito. ––––

D. Rodrig zastępuje jej drogę

Izabelo! gardziszże więc hołdem mego serca?

Izabela

Gardzę każdem hołdem o którym mój Ojciec niewie.

D. Rodrig

Twój Ojciec dowie się – ale ty Pani! wierzyszże że Cię kocham? – O! patrzysz tak, jak gdybyś wątpiła. Żądaj dowodów. Czegóż potrzeba Izabelo abyś przynajmniej my-

myślała o mnie?

Izabela, stanowczo

Odejdź precz i nie stawaj na mojej drodze.

D. Rodrig

A jeżeli przypadek będzie silniejszym od ciebie?

Izabela

To mnie zmusi modlić się w domu - i zapomnieć. - Pójdźmy. (odchodzi z Margaritą.)

D. Rodrig

I zapomnieć! - Słowo ważne. O! ona piękna i rozumna i surowa. Tym lepiej - tym więcej mi się podoba. Stawi trudności, tym milszym uczyni mój tryumf. - Ledwie mię niewstyd tego słowa. Co to jest? Czyż bym ja ją doprawdy kochał? o! - Hola! Hernandez. -

Hernandez, przybliża się

Jestem jako słyszysz.

D. Rodrig

Będzie dziś gorliwszym niż zwyczaj. Słuchaj! Dzisiejszy wieczór mię przepędzie u tej damy. —

Hernandez

Ay! cóż będzie robić Antonia de Villacastino, której męża wyprawiliśmy do Sewilli.

D. Rodrig

Poczeka na męża

Hernandez

Biedna!

D. Rodrig

Precz z żartami. /: ogląda się i odprowadza na bok :/ Że starą zabrałeś znajomość? dowiedziałeś się o szczegółach domowych, i oddałeś iey podarunek? —

Hernandez

Dowiedziałem się i oddałem. /: n: s: / Rozumie się połowę. —

D. Rodrig

Co to tam jest? Ojciec?

Hernandez

Ojciec stary i surowy — pamiętny na swój ród i zasługi o których wszyscy zapomnieli. Goły i zadłużony. Z tym nie ma żadnego środka — Tylko ślub.

D. Rodrig

Dobrze — lecz więcej — brat? tego podobno niema jeszcze.

Hernandez

Dawniej przyjechał — człowiek ponury i zawzięty. Ale ten za godzinę wyjeżdża do Burgos! i przywiezie stamtąd narzeczonego tej panny.

D. Rodrig

Tym lepiej. przyjadę na gotowe. — Słuchajże teraz. Pójdziesz do Xiędza Sekretarza Fulwi

życzy /: zdejmuje pierścień z palca :/ pokażesz mu to jako znak, że przychodzisz odemnie i powiesz, że ja żądam aby ten stary dziś o sz-stej był w więzieniu.

Hernandez

Uf!

D Rodrig

Co to?

Hernandez

Stary człowiek Panie Hrabio! tortur nie wytrzyma. –

D Rodrig

Może masz ochotę zastąpić go. Poprowadzę cię sam do stosu pod rękę, i każę ci zrobić śliczne Sanbenito z mnóstwem siedzących Djabełków. –

Hernandez

Panie Hrabio! ja lubię patrzeć na Auto-da-fé, ale tak z daleka, z okna. –

D. Rodrig

Nierozumiejże.

Hernandez

Słucham.

D. Rodrig

Tym lepiej dla ciebie. Słuchajże! powiesz Xiędzu Sekretarzowi odemnie, że ja chcę aby Don Pedro był dziś w więzieniu, ale żeby imienia jego niezanoszono w rejestra Inkwizycyi, żeby miał wszystkie wygody, żeby był zamknięty w górnym korytarzu i żeby mu włosek z głowy nie spadł — inaczey możesz mu szepnąć do ucha; nic z opactwa.

Hernandez

Rozumiem. więc to tylko dla postrachu dla łatwiejszego targu o wykup.

D. Rodrig

Być może. Potem będziesz miał na oku.

bratu i dasz mi znać kiedy wyjedzie. Po-
tem....

Hernandez

Oh! jeszcze potem?

D. Rodrig

Czy to za wiele na twoje siły?

Hernandez

(: z uśmiechem kłaniając się :)

Oh! oh! Panie Hrabio bynajmniej — po-
tem....

D. Rodrig

Potem czem chcesz skłonisz tę głupią
babę żeby o ośmej wieczorem był dom o-
twarty. Zrozumiałeś wszystko?

Hernandez

Trzeci rok mam honor ~~skłaniać~~ ~~ci~~ służyć
ci Panie Hrabio i to a, b, c, umiem na
palcach. —

D. Rodrig

Ruszajże teraz — zastaniesz mnie w domu.

/: rozchodzą się Rodrig na lewo Hernandez na prawo :/

Scena 3ª

Don Fernando, wychodzi i patrzy za odchodzącym Don Rodrygiem — po pauzie mówi :/ z wolna :/

Don Rodrig Sandoval Hrabia di Palma! — Najbogatszy Pan i pierwszy rozpustnik Madrytu ma na oku moją siostrę — i moja siostra słuchała go — i moja siostra go kocha! — O biada! jeszcze raz biada! /: namyśla się — po chwili :/ Dokąd mię to zaprowadzi niewiem — ale innej drogi niema. — Im prostsza tym krótsza i pewniejsza. Wszystko się na nas sprzysięgło: los, ludzie, i własne nasze słabości. Biedny starzec! nawet piękności córki i determinacya syna te przymioty, którymi pyszni się każdy

Ojcze i te mogę złamać twoję starość i rozedrzeć serce! – ha! wprzody jednak muszę się ostrzedz – i pożegnać /: idzie i spotyka Don Pedra :/

Scena 4ª

Don Fernando, Don Pedro, z prawej

Don Pedro

Cóż synu? widziałeś go?

D. Fernando

Ojcze! dobrze żeś przyszedł – im prędzej tym lepiej.

D. Pedro

Niecierpliwość wygnała mię z domu.

D. Fernando

Wróćże tam Ojcze! Raz zamknięj rygle, i pilnuj twego skarbu.

D. Pedro, dobywa do połowy szpadę

Któż on?

D. Fernando

starcze bezsilny! schowaj swój oręż. Ten który się zajął twoją córką, którym się twoja córka zajęła, jest ulubieńcem losu i natury. Ręka jego równie potężna jak jego władza. Wszystko w niem godne podziwienia, oprócz serca. Schowaj swój oręż Ojcze! czas twój minął.

D. Pedro

O! moje przeczucia! i nie powiesz mi jego nazwiska?

D. Fernando

Abyś nierozsądnym gniewem naraził na zgubę swą siwą głowę? – Powiem ci jako wrócę – a teraz idź do domu.

D. Pedro

O biada!

D. Fernando

Tako i ja mówię – Bądź zdrów Ojcze. Jeśli nie przyjdę za godzin kilka, zbierz się w nocy, i uciekaj. –

D. Pedro

Dokąd?

D. Fernando

Gdzie zdołasz ukryć swoją siwiznę od hańby i swoją córkę od sideł pewnych i nieuchronnych



(: ściska jego ręce :) Bądź zdrów ojcze (: śpiesznie wychodzi na lewo :)

D. Pedro stoi przez chwilę — potem załamując ręce woła :)

O mój Boże! więc do tego przyszło! — dokądże się udam? (: zwraca się ku kościołowi skąd słychać dzwonek :) O tam najpierwej — tam pomoc i pociecha. (: wchodzi do kościoła :)



X

Przemiana pierwsza

Wspaniały pokój Hrabiego di Palma

Scena 5ta

Don Rodrig wchodzi, za nim Paź

Don Rodrig

Cóż tam?

Paź

Książe Lerma już dwa razy przysyłał

D. Rodrig, niechętnie.

E — wiem.

Paź ukazuje na listy na stole

Oto listy

D. Rodrig

Dobrze, idź sobie. /: siada — paź wychodzi — Don Rodrig bierze listów parę i odczyta :/ nienasyceni nudziarze! /: odpieczętowuje jeden mały i przebiega :/ A, wymówki! zazdrości? O moja pani, masz mię od pół roku — zostawże cokolwiek i innym. /: odpieczętowuje inny :/ A to co? bez podpisu? — czeka mię? kto? na ulicy Ś^go^ Bernarda — przededrzwiami wierny Murzyn — o godzinie ósmej /: rzuca :/ Wybacz o śliczna nieznajoma, niemam czasu. Dziś inne mam zajęcia /: odpina różę i przypatruje się :/ Zrobiłaś

swoje piękna różo! teraz można cię już odrzucić, jako niepotrzebnego sługę. (rzuca) A jednak ta twarz, ta postać, to wejrzenie królowej, ten głos; z myśli mi nie schodzi — Kocham ją — ha! ha! — cóż tu śmiesznego? czyżbym nie był zdolnym pokochać kobietę, którejby serce było równie wielkie, jako twarz piękna — O! o! to coś strasznie zakrawa na moralność, na obyczaje — Głupstwo! na to jeszcze będzie czas jako mój wąs trochę posiwieje (Paź wchodzi środkiem) Czego chcesz?

Scena 6a

Don Rodrig. Paź, później Don Fernando

Paź

Panie Hrabio jakiś mężczyzna prosi o pozwolenie wejścia.

D. Rodrig

Któż? Powiedz mi niechaj...

Paź

Nie chciał się nazwać

D. Rodrig

Powiedz mu że od anonymów próśb nie-przyjmuję

Paź

Panie Hrabio! on kazał ci oświadczyć że rzecz o której ma mówić tyczę się twego ho nora a nawet i życia

Don Rodrig

Oho! obarczeny – wołaj że go /: Paź otwiera drzwi wchodzi Fernando :/ Któż Pan jesteś?

D. Fernando

Jestem szlachcic.

D. Rodrig

To widzę: sądzę jednakże że nie bez nazwiska

D Fernando

Moje nazwisko do rzeczy niepotrzebne. Nie zawsze i ty Panie Hrabio wyjawiasz swoje. –

D. Rodrig

Masz racyę panie szlachcicu: czasem mi się to zdarza, jeśli mam powody...

D. Fernando

Pozwolże mi naśladować się w tym względzie. – Co tem sumienniej mogę zrobić że moje powody niemają na sobie cudzej hańby. –

D. Rodrig

Co to jest? o co idzie?

D. Fernando

Panie Hrabio! dziś przed kościołem rozmawiałeś z pewną damą

D. Rodrig

Rozmawiałem z pewną damą... a, a, za pozwoleniem, chwilkę cierpliwości – przypominałem sobie małżeński interes (: pisze i mówi na stronie :) idzie o honor i życie – rozmawiałem z pewną damą..... to zapse-

wnie braciszek. Głupiec sam mi wlazł w ręce /: składa i oddaje paziowi, który wychodzi środkiem Potem rozwala się i dumnie spoglądając powtarza z ironią :/ Dziś przed kościołem rozmawiałem z pewną damą. Cóż dalej Panie Szlachcicu? —

D. Fernando /: przystępując :/

Że faworyci umiesz przybierać ton pełen impertynencyi i bezczelności, o tem widziałem dawno. Nie zadawaj więc sobie próżnej pracy Panie Hrabio, w odgrywaniu przedemną tej roli, bo mię nie zadziwisz. —

D. Rodryg. /: patrzy na niego długo :/

Czy wiesz z kim mówisz?

D. Fernando

Mowię z bratem ciotecznem Księcia Lermy; mowię z bogatym rozpustnikiem, dla kto

którego cnota kobiet i pokój ich mężów i ojców są słowami bez znaczenia. Zdaje mi się że tu nie ma pomyłki.

D. Rodryk

Jeszcze o jednym zapomniałeś – że mówisz z człowiekiem, który ma szpadę przy boku. –

D. Fernando

O bynajmniej. Widziałem jak ta szpada wybięgiła żelazo z ręku zapaśnika, który pokonał szesciu najpierwniejszych; jako dra- źniła i wakczyła wściekłego byka, przed którym uciekali że drzewiem najśmielsi Matadorowie. –

D. Rodrig

I wywołujesz ją z pochwy? – Zaiste jesteś smiałek bardzo interesujący. Cóż masz do mnie,

mów — widzisz że się niegniewam.

D. Fernando

Któż ci powiedział że mi twój gniew straszny? — Po to przyszedłem, abyśmy się rozmówili. — Rozmawiałeś dziś z damą….

D. Rodrig

A znowu ta dama? a piękna nieprawdaż?

D. Fernando

Panie Hrabio! ja tu nieprzyszedłem żartować. —

D Rodrig

A więc to zapewne twoja narzeczona, która postrzegła że z takim ponurym szlachcicem będzie ciężka sprawa. — Moja wesoła fizyonomia bardziej się jej podobała — bo mogę cię upewnić, że na mnie dość miło spogląda i okrutną niebędzie. — Ha! cóż

robić mój miły! w takiem razie najlepsza rezygnacya. Z zazdrośnika śmieją się ludzie rozsądni, jako z błazna. –

D. Fernando

Panie Hrabio! ostrzegam cię jeszcze raz nie żartuj ze mną – bo cię uderzę w twarz jako artystka.

D. Rodrig zrywa się i dobywa szpady

(Rodryg wybiera szpadę Don Fernandowi, który odstępuje i na boku patrzy ponuro w ziemię.)

D. Fernando do siebie

Ha! biada ci stary ojcze!

D. Rodrig chowa szpadę i siada

Czy mi jeszcze masz to powiedzieć? Panie szlachcic!?

D. Fernando przystępuje spokojnie

Teraz powiem ci Panie Hrabio kto jestem.

— —

D. Rodrig

To znaczy że się niewstydzisz swej przegranej. Masz racyą. Oddajesz mi tym sprawiedliwość i wkładasz na mnie obowiązek, abym ci ją także oddał. Jeszcze mi się nie zdarzył przeciwnik tak śmiały i tak zręczny. Honor twój przy tobie, choć szpada na ziemi. – Ktoż jesteś?

D. Fernando

Nazywam się Fernando d'Ayamonte i jestem....

D. Rodrig

A jesteś?...

D. Fernando

Jestem bratem tej nieszczęśliwej, na którą obróciłeś oczy, którą starasz się odarzyć a której mężem być niemożesz

D. Rodrig

W tey mierze oddaję ci zupełną sprawiedli-
wość. Widzisz rzeczy jak są... Donna
Izabela jest piękną – piękniejszą w moich
oczach od wszystkich kobiet Madrytu. Po-
dobała mi się bardzo – Ledwie nie po-
wiem że ją kocham – ale niestety! żoną
moją być niemoże.–

D. Fernando

A dla czegóż się za nią upędzasz? dla czego
twój powiernik przekupuje jej ochmistrzy-
nią i z nią szepcze w kościele? – jakież
masz zamiary? –

D. Rodrig

Jesteś widzę nowicyuszem na świecie mój
drogi Don Fernando. Jakież mogę mieć
zamiary? Chcę się jej nawzajem podobać
zyskać jej serce – jej łaskę – i możesz być

być pewnym, że użyję do tego wszelkich sposobów jakie są w mojej mocy.

D. Fernando

Bez względu na siwe włosy Ojca, którego znękał los, prześladowali ludzie i zła kto-rego też córka jest okiem w głowie, duszą w jego ciele, gwiazdą jedyną na chmurnym jego niebie.

D. Rodrig

To chmurne niebo mogę rozjaśnić. Zasługi twego Ojca zapomniane, przypomnę je. Długi go gniotą, zapłacę — tyś mężny — dam ci wysoki stopień w Armii — Za jeden uśmiech Donny Izabelli wszystko otrzymacie i nadzieje wasze niech się ograniczają tylko granicami mej władzy

D. Fernando

widziałem o tem że rozpusta wysysa z serca wszelkie uczucia poczciwości i cnoty. Sądziłem jednakże, że ty, dla którego natura była tak szczodrą, będziesz i w tej mierze wyjątkiem. Przyszedłem tu, bom sądził że w sercu twojem została choć iskierka honoru. Bądź zdrów — oszukałem się.

D. Rodrig. zrywa się

Podejm swoją szpadę zuchwalcze!

D. Fernando

O nie — nie takiem orężem będę z tobą walczyć. Słuchaj Don Rodrigo! znam moją siostrę. Chociażby cię kochała, pierwej umrze, niż się da z hańbić. Tegom pewny i nie to moja bojaźń. Ale chcę jej oszczędzić niebezpiecznej walki, a ojcu

troskę bolesnych i śmiertelnej obawy — i zapowiadam ci: jeżeli nie przestaniesz zbrodniczych zabiegów — zabiję cię.

D. Rodrig

(: z uśmiechem ukazując na szpadę :)

Czy tym żelazem?

D. Fernando

Nie mogę cię pokonać w walce honorowej, zabiję cię, jak zbójcę. Pamiętaj o tem i bądź zdrów — skończyliśmy. (: zwraca się do wyjścia w tej chwili Don Rodrigo klaszcze, drzwi się otwierają wchodzi oficer ze strażą w głębi :) Co to jest?

D. Rodrig

Don Fernando! miałeś jechać do Burgos do narzeczonego twojej siostry. Daję ci straż żeby droga twoja była bezpieczniejszą, i abyś się nie zbłąkał, tam gdzie nie potrzeba

D Fernando

O! nikczemny. Chcesz więc mieć pole otwarte i usunąć tego, coby ci przeszkodził? –

D. Rodrig

Czy miałeś mię za mazgaja, który niebędzie śmiał użyć wszelkich sposobów jakie są w jego sile? – zapowiedziałem ci że ich użyję.

D. Fernando

A co ja ci zapowiedziałem, to spełnię teraz podług mego. /: dobywa z zanadrza pistolet, wymierza i strzela. Straż rzuca się nań i rozbraja. :/

D Rodrig

/: chwyta się za ranę i mówi spokojnie :/

Odprowadźcie tego biedaka do szpitalu – On ma pomieszane zmysły. Niech go mają na oku i traktują ze staraniem i względnością należną jego nieszczęściu. W ten mo=

momentu przystę dalsze względem niego roz
mowy. –

D. Fernando

Ha! nieszczęście ścigać mię nieprzestaje! bie
da ci Ojcze! bieda!

(: wyprowadzają Don Fernanda srodkiem :)

D Rodrig po chwili

To coś bardziey serio niż myślałem. (: przecha
dza się zamyślony trzymając się za ramię – Hernan
dez wchodzi staje zdaleka i patrzy nań z uśmiechem :)

Hola (: Hernandez chrząka :) a! jesteś? obacz
czy mocno mię drasnął?

Scena 7ma

Don Rodrig, Hernandez

Hernandez opatruje ramię

Nic, kość cała i sukinia cała; widać tylko
lekka kontuzya. – Wszakże panie hrabio!

niema żadnej dobrej racyi mniemać, że ta ku-
la, która świsła uderzyć w ramie nie mo-
gła była uderzyć w piersi.

D. Rodrig

Oh! jeżeliby był lepiej wymierzył – niema
wątpliwości – Ale cóż ztąd wnosisz?

Hernandez

Wnoszę, że dość nam tych Pań, które nie
robią wiele ceregieli i których mężowie i
bracia mają więcej rozumu i delikatności.
Strzelać we własnym domu takiego Gran-
da, za to że ten grand chce zrobić honor sio-
strze i pobawić się z nią parę miesięcy, jest
to oczywiste grubijaństwo i zupełny brak
znajomości świata. Według mnie Panie
Hrabio należałoby dać pokój takim głup-
com, którzy niepozwalają sobie przykładać

złotych plastrów na rany honoru — i panu
mogę przebić pierś sztyletem lub kulą, a
słudze wypłatać boki kijem.

D. Rodrig

I to ostatnie najwięcej cię interessuje co?

Hernandez

Przyznaję się, mam jakąś dziwną słabość
do mojej własnej skóry.



D. Rodrig

Może gdzie indziej mniej będzie narażoną —
możesz odejść.

Hernandez

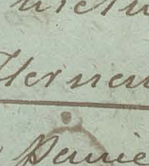
O panie hrabio! jeśli ośmielam się czasem
zrobić jakąś uwagę, to....

D. Rodrig

wiesz że uwag nielubię

Hernandez wyprostowawszy się

Polecenia twoje Panie Hrabio spełnione.



Dziś przed wieczorem stary Don Pedro bę-
dzie pod dobrym ryglem, a drzwi jego do-
mu będą otwarte. —

D. Rodrig ponuro

Dobrze

Hernandez

Pan Hrabia niekontent?



D. Rodrig

Niekontent.

Hernandez

Czy ja miałem nieszczęście?

D. Rodrig

Głupiś! — jam niekontent — z siebie (: naciska
kapelusz i wychodzi środkiem.:)

Hernandez

Ha, honor jest, jak naczynie ze szkła. I-
grać z niem niemożna; bo naprzód może się
łatwo rozbić, a jak się rozbije — kaleczy.
(: wychodzi środkiem.:)



Przemiana druga

Pokój w domu Don Pedra — ciemno —

Scena 8^a

/: Po chwili Izabela wchodzi ze swego pokoju ze świecą, stawia ją na stole, i idzie do drzwi wchodowych. — później Margarita :/

Izabela

Margarito!

Margarita

Idę mój klejnocie. /: wchodzi :/ czego chcesz? Święty Jakobie! jakeś ty zmieniona!

Izabela

O Margarito! jakiś okropny niepokój mię dręczy.

Margarita

Każdemu wolno niepokoić się jeśli mu się podoba — a ja wiem że ty do tego niemasz żadnej przyczyny.

Izabela

A sumiennie – Ojciec nic czego innego a to serce mówi inaczej. Ja go zapomnieć niemogę Margarito.

Margarita

Na cóż go masz zapominać? Gdybym ja była na twojem miejscu, anibym myślała odrzucać atencyje takiego człowieka.

Izabela

Nieznajomy – O! dobrze mówił mój Ojciec, gdyby miał szczere chęci czyżby tak postępował? W tym musi coś być, bądź pewna – i za ten grzech mogę ciężko odpokutować.

Margarita

Gdybyś widziała Izo! co mi ten drugi nagadał.

Izabela

Dla czegożeś z nim wdawała się woo

znowu.

Margarita

Dla czego? jeżeli nie dla mojego dobra, ale dla twojego. Otóż słuchaj; ten mówił mi że jego Pan człowiek możny, ma zamki, pałace - Grosz całą gębą - a że młodzieniec piękny, szlachetny, wesoły i światły to sama wiesz najlepiej - będziesz szczęśliwa powiadam ci.

Izabela

Przestań paplać nie do rzeczy. Ciebie łatwo odurzyć, ale nie mnie. Źle, doprawdy źle robisz Margarito. Zdradzasz ufności mego Ojca - i jeżeli co złego wypadnie, odpowiesz przed Bogiem.

Margarita

Czy słyszycie? ja dla jej szczęścia robię co mogę (: macza swoje trzewiki :) a ona mi grozi.

Niewdzięczne dziecko! — Ale każdemu być wolno wdzięcznym lub niewdzięcznym, a ja wiem że co padre, to nie dom, co Grand to nie szlachcic. —

Izabela

Dosyć tego — gdzie mój ojciec?

Margarita

Alboż ja wiem?... już z parę godzin temu przyszedł do drzwi jakiś nieznajomy, wywołał twego ojca, że mu ma coś powiedzieć od Don Fernanda — Twój ojciec poszedł z nim razem ulicą i dotąd niewrócił.

Izabela

O mój Boże! gdzież oni są? gdzie Fernando cały dzień bawi szedłś? los w tym jest — Ale nienaprożno ten niepokój mię dręczy — czy już późno?

Margarita

Musi być dziewiąta

Izabela

Przynieś jeszcze jedną świecę Margarito
Mnie coś straszno – a drzwi zamknięte?

Margarita

Zamknięte – jakaż ty dziś dziwna jesteś,
jak mała, dziewczynka.

Izabela

O! gdybym była małą dziewczynką, swy-
wolną, swobodną. – Ale tu myśl grze-
szna weszła przemocą i wygnała pokój-
licho! ktoś gada na ulicy. Wyjdź Marga-
rito! czy nie ojciec – czy nie brat – Ach gdyby
wrócili! – (Stukanie) Stukają – słyszysz? –

Margarita

Zaraz pójdę – ale nie otworzę, póki się nie
dowiem kto. Każdemu wolno mieć drzwi
zamknięte, kiedy pana niema w domu. –

Izabela

Idź że idzę żeby nie rzewali: /: Margarita wychodzi, zrozdkiem :/ Dziwna rzecz! niemogę się uspokoić. Niestety! sądziłam że nic już niezakłóci mego pokoju, że się poświęcę usłudze starego ojca i będę jego pociechą a teraz — cóż? co mi przeszkadza dopełnić tej świętej powinności? O znajdę dość siły potłumić ten grzeszny głos serca /: wstrząsa się :/ Nie poddam się, nie — nie, tysiąc razy nie. Ani ojciec, ani brat niepostrzega co się tu dzieje — Ktoś idzie, to zapewne ojciec. /: przysłuchuje się :/ jakieś szybkie kroki na schodach — O! to Fernando /: biegnie ku drzwiom które nagle otwierają się i wchodzi Don Rodrig. Izabela z krzykiem cofa się na drugi koniec pokoju :/. —

Scena 9a

Izabela, Don Rodrig, później Margarita

D. Rodrig

Przebóg! Donna Izabello! Azaliżem straszny że mię przyjmujesz z przerażeniem. – Ten krowe święty natchnęła mi miłość Izabello! – O! nie dziw się że cię można kochać po szaleńczemu.

Izabela

(: opamiętawszy się mówi zgodnością :)

Prawdziwa miłość czyni skromnym i bojaźliwym tego, co nią przejęty. Zuchwały kochają tylko siebie. Proszę z tąd wyjść. Jestem sama jedna w domu. Ojca mego nie ma.

D. Rodrig

Właśnie dla tego tu jestem piękna Izabello! – (: przybliża się :) O! pozwól mi

wszystko powiedzieć co przepełnia moje serce. —

Izabella

Jak to? dla tego tu Pan jesteś, że Ojca mego niema? Więc wiedziałeś o tem? Wyjdź Pan natychmiast abym niebyła przymuszona gardzić mężczyzną, który się okazuje śmiałym, bo wie, że zostały same tylko kobiety.

D. Rodrig

Izabelo! gniew twój czyni ci honor, ale wierz mi jest próżny. Nie tako lekko występuję ze szrańców, zaprowadzony tą nieprzezwyciężoną miłością, która mi natchnęło. Nie patrz na mnie tak dumnie droga Izabelo. Gdy się dowiesz kto jestem, słowa moje nie wydadzą ci się głupią niecierpliwością. Ależ ty nieciekawa? niezapytasz nawet kto

się pokochał tak silnie, tak głęboko! — Kto gotów poświęcić wszystko aby zyskać twoje serce.

Izabela

— Nie chcę, wiedzieć nazwiska człowieka bez sumienia, który nie szanuje honoru, i pokoju biednej dziewczyny. — Wyjdź Pan mówię bo zaraz wołać będę o pomoc, przeciw zuchwałemu napastnikowi.

Margarita wpada wzburzona

Oh! nieszczęście! Izo, Izo! — ale jak się to mogło stać? wszechmocny Boże! Izo! twój ojciec!

Izabela

— Mój ojciec? — cóż? mówże! — czy przyszedł?

Margarita

Ah nie! — Jeszcze nie mam Izo! tam na dole przy drzwiach stoi jego towarzysz czy sługa

niewicm. Zatrzymał mię jakem im drzwi otworzyła.

Izabela

Niegodna Margarito! Bóg cię za to ukarze.

Margarita

Nie mów tak Izo! ja sama widzę teraz żem złe zrobiła – Ale ah! co za nieszczęście. (: załamuje ręce :)

Izabela

Ale cóż się stało? mówże!

Margarita

Otóż tamten mię zatrzymał i zaczął rozmawiać – a potem o wszechmocny Boże! na drzwiach naszego domu porzezał mi krzyż czarny.

Izabela pleczącej rękami

Krzyż czarny! znak Hieluwizyjny! Święta Patronko! – Któż wszedł? Mój ojciec?

mój Brat? (: zwraca się gwałtownie do Don Rodryga :) Kto? ty musisz wiedzieć.

D Rodrig

Twój Ojciec Izabelo

Izabela

Mój Ojciec! Wielki Boże! zaco? – Gdzież on?



D Rodrig

W więzieniu Świętego domu

Izabela

Ha! więc ty wiedziałeś o tem? Niecny zwodzicielu! ~~Że~~ to twoja miłość? Kto jesteś? teraz mi powiedz



D. Rodrig

Obok kościoła twojej Patronki Izabello, jest Pałac. Tam wszystkie drzwi dla ciebie będą otwarte. – Tam przyjdź jutro, i zapytaj o Rodriga Sandoval Hrabiego di Palma (: wychodzi :)

Izabela

Ah! biada mi! – poszedł – czekaj – oh! u-
lituj się nad córką nieszczęśliwą. (: i-
dzie ku drzwiom :) Czekaj .... czekaj ...
(: słabnie i pada na progu bez zmysłów :)



Koniec Aktu 2go

Akt III

Pokój w pałacu Hrab: di Palma – drzwi
wchodowe z prawej strony, w środku wiel-
kie drzwi otwarte, przez które widać salę
i tam siedzących za stołem

Scena 1a

Z prawej strony na przodzie sceny stoi Don Gu-
zman Mendoza i Don Juan Torquemada – przy
stole podnosi się okrzyk wiwatu.

Don Juan

Patrz don Guzmanie! ani się ruszył, ani głową nieskinął.

Don Guzman

Jednakże to niemoże bydź bez przyczyny

D. Juan

Nic się nie dzieje bez przyczyny — a dopieroż tak nadzwyczajne wypadki. Don Rodrig smutny i zgniewany! to coś zakrawa na cud.

D Guzman

Od pół godziny tak siedzi zmartwioną głową, ni nie je — ni nie pije — Próżno mu Perez szepcze, zapewne ukłon od żony nie go rozerwać niemoże. — To doprawdy rzecz niepojęta.

D. Juan z intencyą cichej

Czy dawno widziałeś Księcia Lermy?

D. Guzman patrzy mu w oczy

czybyś wyglądał? czy także nie smutny?

D. Tisan zmieszany

Nie, nie, — tak tylko zapytałem.

D. Guzman

(z uśmiechem bierze go za rękę.)

Odgadłem twoją myśl — i nie bój się żem ją odgadł. I mnie coś podobnego przychodziło do głowy, bo już od rana Don Rodrig jest takim, jak go widzisz. Ale Książe nigdy niebył dumniejszym jak dzisiaj. Gdy smy się zebrali wyszedł do nas z głową podniesioną, z czołem jaśniejącem radością i szczęściem. I do stu djabłów ma powód cieszyć się. Ostatnie, godności które były do rozdania, oddano jego braciom. Prezesem rady w Portugalii został Borya, jego wuj; Książe d'Ureda jego syn do-

dostał sto tysięcy dukatów; Xiążę Lemos jego zięć takiże sto, a Xiężna Lemos jego córka pięćdziesiąt — O tych ostatnich Trzech Monarchy dziś nam objawił.

D. Juan

A cóż dla nas?

D. Guzman

Naturalnie nic. — My będziemy się starać, żeby złapać jaką okruszynę — a szczególniej kłaniajmy się temu młodzikowi, który z nich wszystkich najulubieńszy. —

D. Juan

Ten przynajmniej wspaniały. — Patrz jak topi zazdrość swoich gości w wybornem winie.

D Guzman

Za to też ci goście utopiliby go w łyżce wody. —

D. Juan

A my?

D. Guzman

Cicho – jego faworyt.

D. Juan

A, faworytowego, faworyta, faworyt, – i to dziś w hiszpanii wielcy ludzie

Scena 2ga

Ciż i Hernandez wchodzi z sali

Hernandez

Panowie nie raczy?

D. Guzman

Nie Hernandezie, myśmy przyszli nie na objad. – Chcieliśmy Hrabiego odwiedzić – ale uczta coś przeciąga się.

Hernandez

To może po kieliszku Xeresu

D. Guzman

Nie, nie, zaraz idziemy bo Hrabia coś dziś

tny, zniechęcony – prawda że smutny?

Hernandez /: n: s: :/

A ciekawość /: głośno :/ coś takiego, jakby gdyby.

D. Juan

Czy jakie nieszczęście go dotknęło? Może kto z familii?

Hernandez

Nie myślę.

D. Guzman

Może Margrabina Borya niezdrowa? lub niekontenta?

Hernandez

Ciotka Hrabiego zdrowa i kocha go zawsze jako syna

D. Juan

Cóż to jest?

~~D. Guzman~~

Hernandez

Nie wiem.

D. Guzman dając mu listy

Oto mój dług zacny Hernandesie, — cóż się dziwisz? pamiętasz pożyczyłeś mi nie siętemu, kiedym się tu zgrał — i niemiał z sobą. —

Hernandez

Niepamiętam

D. Guzman

Ale ja niezapominam comu winien — pożyczyłeś. —

Hernandez stawia zdumiały

Mogłem i pożyczyć.

D. Guzman

Słuchaj! jeżeli się dowiesz co za przyczyna tego nagłego smutku twego Pana, uwiadomisz nas najpierwej — nie prawdaż? — Pojmujesz jak nas to interesuje, i jak się będziemy cieszyć, jeżeli to jaka fraszka.

/: ściskając jego rękę i wysuwając się cichaczem /: prawo :/

Hernandez

Fraszka! to jest jeżeli księże Serwa ciarkę strzęsił, a z nim Don Rodrig zleciał na łeb na szyję. O! cały traktat możnaby napisać o rozmaitem znaczeniu tego jednego słowka fraszka. Co ja zrobię kiedy stracimy teraz i zostaniemy przy jednej tylko filozofii. — A tymczasem ot, co? /: dobywa kieskę i przypatruje się :/ Mówią że uśmiech potężnego faworyta jest czystym złotem. Ja mówię że i chmura smutku na czole faworyta może złotym deszczem spaść do kieszeni. — Ale cóż to wstaje wpół obiadu. Niepojmuję. —

/: Hrabia wychodzi prędko z sali — za nim Don Baltezar Perez z pistoletem w ręku :/

D. Rodrig do Hermandesa

Idź tam — ja dosiedzieć niemogę (: Herman dez wchodzi do sali :)

Scena 3cia

Don Rodrig, Don Baltazar.

Don Baltazar

Co to jest, Hrabio? niechcesz pić za zdrowie mojej żony? a to ładnie — kiedy ja cię o to proszę

D. Rodrig odwracając się — na stronie

Nikczemniku!

D Baltazar

Nie poznajemy cię wcale — straciłeś humor, zamyślasz się — nawet pobladłeś — czy Donna Klara uchybiła w czem znakomitemu przyjacielowi memu — czemuż nie mówisz o tem, mnie?... nie jestem przecież

mężem naprożno.

D. Rodrig

Słuchaj Don Baltazarze Perez! chciałeś być komendantem Barceliony. – Będziesz – daj tylko mi teraz pokój. –

D. Baltazar kłania się

Szanuję twoje zamyslenie Don Rodrigo! chociaż dziwię się zkąd może pochodzić. Zdaje się że Donna Klara … /: Don Rodryg rusza ramionami i odchodzi na bok – Don Baltazar powraca do stołu :/

D. Rodrig

Któż rzucił na nich to swiatło, które mi ich całą szpetność odkrywa. – O podli podlecy! nikczemni przecieupnie honoru swoich żon i córek! ha! to infamia! /: przechadza się za stołem podnosi się okrzyk wiwatu. Don Rodrig patrzy

wzgardliwie – Z sali wychodzą z kielichami Don Alvaro Landi i Bartolomeo Aleandetto:/

Scena 4ª

Don Rodrig Don Alvaro, Don Aleandetto

Don Alvaro

Słyszałeś Don Rodrigo! pijemy twoje zdrowie.

D. Rodrig

Pijcie! pijcie! każę wam jeszcze więcej dać wina.

Aleandetto

Ale bez ciebie Panie Hrabio niebędzie miało właściwego aromatu. –

D. Rodrig

Darujcie – niemogę wam dziś dotrzymać placu.

D. Alvaro

Żyś nie zdrów Don Rodrigo! Zląkł u Djabła takiemu jako ty człowiekowi

ta chmurei na czole. Widziałem z je-
dnem uśmiechem dobroci i łaski przy
jął cię dziś Książę Lerma. Prawdziwie
umizgnął się iako do kochanki. Szczę
śliwy człowieku! Ale któż się zdoła
oprzeć twoim pojętom. (ciszej) Moja
siostra czeka cię dziś w wieczór. Tylko
nieprzychodź z takim namarszczonym
czołem. Będzie biedna płakać trzy dni.

D. Rodrig

Możesz być spokojnym – nieprzyjdę.

D. Alvares

Cóż to? czyżby miała nieszczęście czem ci
się narazić? Tażeś mię stworzył Don
Rodrigo!

D. Rodrig patrzy na niego ze wzgardą

Wróć do Kompanii Don Alvaro. Twój

patent na pułkownika juz podpisany.. +

D. Alvaro, do Don Bartolomea

Nieoceniony! (:odchodzi:)

Alcandeto

Panie Hrabio! miałem małą prosbę

D. Rodrig

Dobrze, dobrze – zrobię co zechcesz.

Alcandeto

Ależ Panie Hrabio! Jego Eminencja...

D. Rodrig

Stryja mego uproszę – Będze za wszystko – tem cię zeświają.

Alcandeto

Właśnie chciałem te surpryzę zrobić mojej siostrzenicy na jej imieniny – ona juz trzeci roczek lat pietnascie – i rozwinęła się do podziwienia.–

D. Rodrig

Żebyś ią bardziey nierozwinięty nauki twoja szka, to ci radzę oddać ią do klasztoru (: odwraca się — Almandeko odchodzi skonfundowany :) O! miałbym ochotę kazać ludziom moim wziąść miotły i to obrzydliwe smiecie wynieść z moiego domu. (: zmaca się w krzesło, po chwili Hernandes wychodzi z sali :)

Scena 5ta

Don Rodrig, Hernandez pozniey Goście

Hernandez przystępuje

Panie Hrabio! wielka przemiana w polityce niebieskiey.

D Rodrig

Nic w porę wybrałeś się z dowcipem

Hernandez

Nic Panie Hrabio to nie dowcip. — Powie

Powiedają że słońce pomieniało się z Księżycem na Ministerya. — Księżyc teraz będzie świecić w dzień a słońce w nocy. —

D. Rodrig

Kto ci to powiedział miał rozum, poznał w tobie głupca który wszystkiemu uwierzy. —

Hernandez

Panie Hrabio! patrzę na ciebie i porównywając cię, jakim dziś jesteś z tym jakim byłeś wczoraj, mogę wszystkiemu uwierzyć ~~niebędąc~~ głupcem.

D. Rodrig

A, do tego zmierzasz? wszyscy się dziwią tej zmianie, nieprawdaż? wczoraj samej zmieniłem się mocno i niespodziewanie

całą noc dziś niespałem.

Hernandez

Wiem Panie Hrabio! Słyszałem nawet częste westchnienia

D. Rodrig

I w tej bezsennej nocy myślałem nawet o tobie. –

Hernandez

O mnie? Co za szczęście dla takiego biednego jak ja człowieka.

D. Rodrig

A wiesz com myślał.

Hernandez

Gdybym był Donną Eleonorą lub Antonią tobym wiedział; – Ale że jestem tylko sługą gotowym na każde skinienie, to zapewne Panie Hrabio nie myślałeś o mnie wprost ale pośrednio. –

D. Rodrig

Właśnie o twojej gotowości myślałem i z
tąd wziąłem wiarę jakiem się odmienił.
Słuchaj, gdybym ci jutro dał takie polec
nie jakieś otrzymał wczoraj — cobyś zro
bił?

Hernandez

To jest: znowu jakiego starego pod rygi
aby nie zawadzał.

D. Rodrig

Gdyby naprzykład coś podobnego?

Hernandez

Panie Hrabio byłbym równie gotów speł
nić.

D. Rodrig serio

Sądzę teraz do jakiego stopnia ta noc my
odmieniła. — Gdybyś był równie gotów
spełnić jutro, jak spełniłeś wczoraj, po
szedłbyś na gałąź. —

Hernandez

Uf! to zmienna kapitulna

D Rodrig

A widzisz – Idźże precz – lecz tym głupcom daj więcej wina i nie nudź mię

Hernandez

Mieli go aż nadto – to ostatni toast – zaraz skończy i pójdą. –

D Rodrig

Tym lepiej, ~~..~~ odejdź /: Hernandez wchodzi naraz Don Rodrig powstaje i przechodzi naprzód sceny – po chwili :/ Izabela! Izabela! szczególne imię, dzwoni mi ciągle w myśli – Jednak nie – przychodzi – I pragnę i lękam się tej stanowczej chwili. – Dziwna rzecz – nigdym tego starca niewidział, a twarz jego stoi mi ciągle przed oczyma! Za nadtom się

pominąć. — Płochość, rozpusta — i zbrodnia! Dwie pijane bachantki przyprowadziły z sobą groźną furyą i postawiły przy mojem łożu — to też mi niedała zamknąć oczu (: w sali wstają od stołu i wychodzą jedni wynoszą się cichaczem ukazując jestami na zamyślonego — Don Rodrigo — inni przystępują i żegnają się — Don Rodrig z przymusem uśmiechając się :) Ah! przepraszam was moi Panowie za moje roztargnienie innym razem będę grzeczniejszym.

Ritter

Żegnamy się Panie Hrabio! (: kłaniają się i wychodzą jeden do drugiego :) To niedarmo trzeba się czegoś ważnego spodziewać (: wychodzi :) —

Hernandez wystepuie

Panie Hrabio! raczyłeś dziś w mowy my-
śleć o mnie; za to ja chodzę tam za sto-
łem i patrzę na twoich gości, tak że
myślałem to i owo. Czy wolno wyrazić
com myślał? —

D. Rodrig

Jeśli cię język swierzbi — mów.

Hernandez

Naypierw myślałem, żeby warto tym panom
jak tu drugi raz ~~będzie~~ przyjdą drzwi przed
nosem zamknąć

D. Rodrig

O tym myślałem także i tak podobno
zrobię. Cóż daley?

Hernandez

Powtóre myślałem, że między nimi nie
ma ani jednego któryby nie nadstawił

twojej twarzy, gdybyś ~~wp~~ miał ochotę plunąć mu w oczy. –

D. Rodrig

O tym wiem – robią gorzej. Cóż więcej?

Hernandez

Myślałem także, że gdyby jakiem przypadkiem Zięciu Lermie a zatem i tobie powinęła się noga, że niema między nimi ani jednego, któryby ~~nie był gotów~~ plunąć ci nawzajem w twarz gdyby się nie bał twojej szpady. –

D. Rodrig

Trafnieś pomyślał, ~~szkoda~~ tylko że w myślach twoich nie ma nic nowego – To rzecz wiadoma – Więcej niepomyślałeś?

Hernandez

Powszem. Myślałem jeszcze że ci prawo
wid patrzę na twój zły humor, na twoj
smutek, którego nieumiesz utaić, bo ci
przyszedł po raz pierwszy w życiu, na
twoją twarz zmienioną, z której zniknęło
uśmiech, i to ukontentowanie człowieka
pewnego siebie, zupełnie inną naznaczając
przyczynę tego fenomenu

D. Rodrig

Być może — A ty znasz prawdziwą? Co?

Hernandes

Zapewnie Panie Hrabio uważałeś bieg
rzeki. (: Hrabia ruszą ramionami :) Zdaje ci się
że to trochę zdaleka? — Nie, jest ściśle u
celu. Otóż spód dno równo i spadziste, woda
w tej rzece płynie jasno, gładko, odbija

wesołe niebo i zielone drzewa. – Ale gdy w biegu swojem natrafi na skrzyżce kamie nie, kolor jej błękitny nikunie, zmyca się spienia i bryzga białemi kroplami złe go humoru. –

D Rodrig

Więc sądzisz żem natrafił na skrzyżce ska łę?

Hernandez

Podobno

D. Rodrig

Głupcze! a cóż będzie.

Hernandez

To co z wodą. Popieni się, poszumi około twardego głazu. – a potem zostawi go na miejscu a sama dalej pójdzie i napadł szy znowu na pochyłe i równe łoże popły nie wesoło. –

D. Rodrig odstępuje

Nie, nie, sto razy nie – za daleko zaszedłem.

Hernandez patetycznie

O potęgo prawdziwej miłości!

D. Rodrig

Co to znowu za błazeństwo?

Hernandez

Nic panie hrabio! To tak przyszły mi pewne wiersze na myśl. –

D. Rodrig

Idź precz. (za odchodzącym) Czekaj – czy byłeś w więzieniu – cóż ten starzec robi?

Hernandez

Modli się

D. Rodrig

A w szpitalu?

Hernandez

Don Fernando milczy. Mówiono mi że jeszcze do nikogo nie przemówił ani słowa

słowca i nic nie jadł ani pił. —

D. Rodrig

(spuszcza głowę — po długiem milczeniu.)

A Donna Izabella?

Hernandez

Chciała się dostać do Króla — odesłano ją do Xięcia Lermy — U Xięcia Lermy odprawiono ją do ciebie. Była w pałacu wielkiego Inkwizytora, z tamtąd odesłano ją także do ciebie Panie Hrabio. Przewidziałem jej determinacyą i uprzedziłem wszędzie jej kroki.

D. Rodryg

A jednakże nieprzychodzi — a ty dałeś rozkazy? —

Hernandez

Wszystkie drzwi otworzą się przed nią skoro się nazwie /: Izabela w czerni wcho-

dzi i staje przy drzwiach. — Hrabia i Hernandez
postrzegają ją razem :/ Otoż i ona.

D. Rodrig

Idź precz /: Hernandez wychodzi do sali — Don
Rodrig i Izabela zostają na miejscu :/

Scena 6a.

Don Rodryg, Izabela

D. Rodrig

/: po chwili mówi do siebie :/

Tak blada! jak zmieniona! a jednak
jak cudnie piękna [dzie] o Dziś Dotąd widziałem
tylko jej twarz gniewną i surową. Sły
szałem tylko głos wymówki i rozpa
czy. — Cóż to musi być gdy uśmiech
miłości rozjaśni to lice, gdy słodkie
słowo: Kocham cię, wyjdzie z tych ust
prześlicznych — o będzie to będzie musi być

moją

Izabela przystępując bliżej

Panie Hrabio! te kilkanaście godzin, któ-
rem przepędziła w płaczu i śmiertelnej
obawie musiały mię mocno zmienić. Je-
dnakże nie sądzę abyś mię niepoznał. Je-
stem Izabela córka Don Pedra d'Ayamonte
który się znajduje w więzieniu Sgo Lu-
dwiżycyi i siostra Don Fernanda, który
jak słyszałam, zamknięty z twego rozkazu
w szpitalu między waryatami.—

D. Rodrig niepatrząc na nią

Don Fernando w mojim własnym domu ~~do~~
~~mn~~ do mnie strzelał? sądzę zatem że za-
służył na ten wyrok.—

mój Ojciec Izabela

A ~~Don Pedro~~ Panie Hrabio! (: chwila milczenia:)
Ty milczysz? O! jeżeli, i ten starzec jest

się domyślam uwięziony z twego rozka-
zu, tobym się ~~mocno~~ dziwiła gdybyś
śmiał oczy podnieść na jego córkę i zna-
lazł odpowiedź na to iej zapytanie.

D. Rodryg

Izabelo! sprawa moja zła — czuję to — Ale
ja cię kocham — i to cała moja odpo-
wiedź i usprawiedliwienie.—

Izabella spokojnie

Jużem to słyszała — i teraz gdy wiem kto
jesteś, widzę jaką wagę przywiązywać do te-
go słowa. — Czy chcesz abym była twoją
żoną?

D. Rodrig

Chcę abyś była moją — abyś mię kochała —
abym przy tobie kobieto dziwna i jedy-
na, mógł zapomnieć o tych spodlonych
istotach, które do mnie wyciągają

rzce. —

Izabela spokojnie

I spotkanie na ~~tor~~kwrach kości mego bi
ca miały ci otworzyć wstęp do mego
serca?

D Rodrig

Bądź spokojna twemu ojcu włosek z gło
wy nie spadnie. Ja cię postawię wyżej
niż stoją żony tych wszystkich którzy ze
swojemi herbami i imionami czołgają
się przedemną i za lada łaskę przedają
honor swoich żon i krewnych. Izabelo!
jak Bóg żywy na niebie, tak to jest pra
wdą, co ci powiem: od ciebie zależy szczę
ście mojego życia. —

Izabela

I tego szczęścia dobijasz się zbrodnią?

D. Rodrig

Niech ci to służy za dowód do jakiego

stopnia szaleństwa mię doprowadziłaś.

Izabela

Rzeczywiście, widzę w tym dowód wielkiego nierozumu. Jeżeliś doprawdy żądał mojej miłości, i takiej, od której zależy szczęście twego życia, toś nie mógł obrać gorszej drogi. — Ale nie zwodź się Panie Hrabio! — nie szczęścia życia pragnąłeś, ale chwilowej rozrywki. Sposób jakim się bawisz znajomy w Madrycie — i przebaczam, żeś mię postawił na równi z temi, które ci do twoich uciech pomagają. Ale czyż dotknięcie tych spodlonych istot tak zaraźliwe, że i ciebie spodliło? O! nie chcę tak myśleć — i Bóg widzi jakiby ciężar ta myśl okropna przydała do mojej niedoli. Panie Hrabio! niech cię opamięta zbrodnia

przed którą strasznym obliczem stanąłeś,
niechaj cię moja prośba podźwignie z tego
chwilowego upadku. — Na twój rozkaz o-
tworzy się więzienia mego Ojca i brata —
będę szlachetnym — zlituj się nad córką
która łzy u nóg twoich (: pada mu do nóg :)

D. Rodrig podnosi ją

Izabelo! Izabelo! droga Izabelo! pierwszy
raz w życiu głosem takiej szczerości odzywam się
do kobiety: Kochaj mnie — ten ból który ci za
dała moja ręka, zagoi się pod gorącem kocha
niem niewymownej miłości. — Twój Ojciec
będzie wolny — twój brat wolny — Honory
i dostatki będą ich udziałem — Ta moja
wiele Izabelo! i niemyśl abym wszędzie
był tak pokornym jak przed tobą. —

Izabela

Panie Hrabio! ja cię proszę tylko o wolność
mego Ojca i brata. – Łaski swe zostaw dla
tych, które się do ciebie mogą śmiać, gdy
depczesz ich honor, które mogą się pieścić
nędznemi słowy, gdy rozdzierasz ich serce.
Ja ci przyrzekam tylko wdzięczną pamięć i
zapomnienie krzywdy; – nic więcej. –

D. Rodrig z uniesieniem

Izabelo! Szatan rozpusty natchnął mi
tę myśl występną, która rozdarła twą
tę duszę. – Miłość głęboka zaczęła oczysz-
czać moje serce. – Nie gaś tej świętej i-
skry swojem uporem, bo mogę znowu ze-
stać tym czym byłem. A gdy (idée) sumienie
rozbudzone uśnie; znajdę pociechę w obję-
ciach pierwszej kobiety którą spotkam –

~~– a was zostawię waszemu losowi~~ Chcesz

tego abym był zbrodniarzem – będę –

Izabela załamując ręce

Więc dla mnie nie ma ratunku?

D. Rodrig

Kochaj mię.

Izabela

Twój ojciec zostanie w więzieniu – i mój brat śród bezrozumnych, z rozpaczą w sercu. –

D. Rodrig

Kochaj mię a będą wolni.

Izabela składa ręce

A gdy ci powiem: kocham cię – będzieszże wspaniałym?

D Rodrig chwyta jej rękę

Aniele mój! daj mi dowód że to prawda, a stworzę ci niebo na ziemi. –

Izabela

Takiegoż chcesz dowodu?... czyż nie powie

działam?

D Rodrig

Dziś wieczorem mój powóz będzie przed twojemi drzwiami – Przyjedź tu, powtórz to drogie słowo: Kocham cię: a obuczysz ojca i brata.

Izabela zakrywa twarz

Biada mi! /: po chwili :/ I to twoje ostatnie słowo?

D Rodrig po krótkiej walce

Ostatnie

Izabela

/: patrzy w ziemię – potem podnosi głowę dumnie :/ Dobrze panie Hrabio! – przyjadę! /: szybko odchodzi – Don Rodrig stoi długo patrząc za nią z podziwieniem – potem rzuca się w krzesło i zakrywa twarz obiema rękami – po chwili wchodzi Hernandez :/

Scena 7ma

Don Rodryg. Hernandez

Hernandez

Zebrnęliśmy w układa – i rzecz dziwna! – po kałużach chodzimy śmiało i wesoło, a po czystej wodzie pływać nie umiemy. O potęgo prawdziwej miłości.

D. Rodryg

(: zrywa się z twarzą rozjaśnioną :)

Ha! teraz mi dopiero lekko i błogo

Hernandez

Tegobym nie myślał

D Rodryg

A jesteś – nie sprawdziłeś że to będzie szczęście nad wyrazy. –

Hernandez

Jeżeli będzie.

D Rodryg

Głupcze! patrz na mnie, czy nie widzisz wielkiej przemiany?

Hernandez

Widzę Panie Hrabio, że twoja twarz jaśnieje i oczy błyszczą.

D Rodrig widać jego oko

Ona mię kocha! niedomyślny bałwanie! czy ty tego nie widzisz?

Hernandez

Winszuję ci Panie Hrabio – musi mocno kochać –

D Rodrig

Masz racyę – możesz mi winszować, a wiesz że czego?

Hernandez

Winszuję ci miłości Donny Izabeli – piękna jak Sybilla.

D Rodrig

Głupcze! kobiecie winszuj miłości –

męzczyznie ~~wi...~~ mocnego postanowienia. Zrozumiałeś!?

Hernandez

Pan Hrabia każe przygotować pokoje, dla Donny Izabeli.

D. Rodrig

Mizerny mędrku – Ale wybaczam ci – Wszystko coś dotąd widział niesprawiedliwie ci – Niewytrzeszczaj taki oczu – to może być prawdą, coś mówił, że słońce będzie świecić w nocy a Xsiężyc wdzień.

Hernandez

Panie Hrabio! teraz już tak mi ciemno, że ani słońca ani Xsiężyca niewidzę.

D. Rodrig

Obaczysz w krótce (:klaszcze – Paź wchodzi:) Konie dla mnie prędzej (: Paź wychodzi:) A ty, ale poczekaj, to będzie pewniej (:siada i pisze:)

Hernandez

Dziwny świat! dziwni ludzie! – kiedy patrzę w pogodę na dym wychodzący pro stym słupem z komina – to co? nie to chciałem mówić – kiedy na Sierra Mo rena zbiorą się chmury i mgły – O! i z tego nic się nie da wyprowadzić – kiedy po dwudziestu podróży życia liżę pod ręką kwiatki bez cierniów ....

D Rodrig pisze

Co ty tam mruczysz?

Hernandez

Chciałem tak sobie trochę pofilozofować – ale czuję żem zgłupiał zupełnie

D Rodryg powstaje

Ja to już dawno uważam. Daj że pokój mędrkowaniu – a z całą gotowością z jaką mi służyłeś dotąd wykonaj te rozkazy (: daje mu papier :)

Hernandez odstępuje

Gałęzi? nie życzę sobie takiego wyniesienia. –

D. Rodrig z uśmiechem

Aha! nie zapomniałeś? – To były żarty mój kochany – Teraz mówmy serio – Od prędkiego wykonania tych poleceń zależy moje szczęście i mój honor – Pojmujesz?

Hernandez

I honor? – Nic a nic nie pojmuję

D. Rodrig z godnością

Ani ci mam za złe. Patrzyłeś na moje życie tak blisko i sądzisz, że to moja jedyna droga po której dotąd szedłem i na której mię chwila szału postawiła. Pomyliłeś się mój mądry przyjacielu. Podły płaz zostaje zawsze przy ziemi do której go natura przykuła; ale orzeł chce



leci czasem nizko po nad bagnem, może
się także podnieść w chmury, że go takie
oczy jak twoje, dojrzeć niezdołają.—

Hernandez

A a!

D Rodrig

Co znaczy to a a?

Hernandez

Podziwienie Panie Hrabio.

D Rodrig

Jutro cały Madryt otworzy także gębę i powie także a a! /: wychodzi :/



Akt IV

Pusta ulica przed drzwiami szpitala

Scena 1

(: wychodzą ze drzwi Dozorca szpitalu, Don Fernando i Hernandez :)

Dozorca

Don Fernando! oddasz mi przynajmniej tę sprawiedliwość, żem cię traktował jako człowieka...

D. Fernando przerywając

Którego chciano pozbawić rozumu ale który go jeszcze nie stracił. Jeśli kiedy wrócę pod twój dozór do tego szpitala, będę równie grzecznym — a teraz bywaj zdrów.

Dozorca

Bywaj zdrów Don Fernando (: idzie :) co się za tyczy twego obchodzenia, to bądź pewny, że ja o tem sądzę inaczej — i cieszę się z serca żeś tu u nas gościł tak krótko.

D Fernando obwijając się płaszczem

Dziękuję ci don Henrykiez. Będę wdzięczny tym, ile obdarzany wdzięcznym być może.

Hernandez

Zapomnij o tem Don Fernando. To był żart którem ci Don Rodrig chciał zapłacić za ową kulkę, którąś posłał do jego piersi. Teraz wszystko się już zmieniło.

D Fernando

Doprawdy? i twój Pan już nie żartuje?

Hernandez

O! to pan wspaniały — poznasz to wkrótce Don Fernando. —

D. Fernando

Widzę już i teraz — Ale dosyć tego — idźmy kiedy wspaniały Don Rodryg pozwala mi mieć rozum i używać rąk i nóg według upodobania. Wróć do swoich zatrudnień Don Henrykiez i kłaniaj się mojemu wybawcy,

s któremi wspaniały Hrabia di Palma ra
czył mię poznajomić. – Muszę mu za to
podziękować. –

Dozorca

Zapomnij o nich Don Fernando! tak jak o
ni już o tobie zapomnieli. Szczęśliwej dro
gi. – /: kiwając głową :/ Hm, hm, /: odchodzi :/

Hernandes

Don Fernando! koń Hrabiego czeka cię i orszak
gotów. –

D. Fernando

Niepotrzeba – pojadę piechotą – mam jeszcze za
trudnienia. –

Hernandes

Don Fernando! ja cię odstąpić niemogę taki
mam rozkaz.

D. Fernando

Więc jeszcze jestem więzniem?

Hernandez

Wcale nie, ale mój Pan polecił mi odprowa
dzić cię do swego pałacu, a dla czego, to i za

pewnie ten list objaśni.

D. Fernando niebiorąc listu

Ja w jego pałacu będę – ale sam. Wszak wiesz że znam do niego drogę. Zresztą mogę go znaleść i gdzie indziej.

Hernandes zmięszany

Na miłość Boską Don Fernando! patrzysz tak, jak gdybyś miał złe zamiary. Nie czyń tego – Don Rodrig myśli tylko o szczęściu waszego domu. /:podając mu znowu list:/ przeczytajże proszę cię –

D. Fernando

Idź precz – wiem jak się nazywa, to, co ty nazywasz szczęściem.

Hernandes

Ale mylisz się – przeczytaj.

D Fernando

/: bierze od niego list drze go w kawałki i rzuca mu w oczy :/

Tak giną wasze łaski i przeprosiny a porachuję się inaczej. I z tobą także mój rajfurze — na złodzieja który z głodu wydziera kilka pistolów bogaczowi, jest sąd i szubienica. — A na takiego łotra jak ty nie było by prawa ani kary!

Hernandez

Ale Don Fernando, tyś mi powinien być wdzięcznym, nie wiesz że twoja siostra będzie...

D. Fernando wyrywa mu szpadę

Nie będzie zhańbioną! (niesławioną)

Hernandes woła

Hola! do mnie!

D Fernando przebija go

To tobie — a pana twego znajdę także. (wybiega — Hernandes chwieje się i pada na ręce jednego z trzech sług którzy nadeszli.)

Scena 2ᵃ

Hernandez, Słudzy

Co to

1ᵛ Sługa

Gońcie go! schwytajcie. /: słudzy wybiegają :/ Bierzcie go – odstępuje – puszczają – O! tchórze! –

Hernandez

Cóż uciekł? oh! zatrzymaj krew – ha! i list podarł i jeszcze takie postscriptum napisał mi w boku moją własną szpadą – Oh! /: słudzy wracają :/ cóż nie ujęliście go?

2ᵍⁱ Sługa

Taki tam djabeł schwyci tego niedźwiedzia pokaleczył nas. /: opatruje pokrwawione ręce :/

Hernandez

Dobrze mówił że się na tym nie skończy. Niechże teraz mój Pan sam sobie radzi – ja już nie pomogę – Oh! boli mnie – ha! wszak to szpital? zadzwoń. /: sługa dzwoni :/ Gdybym miał

dwa razy więcej rozumu, niż go ma, nie mógłby mię wdogodniejszym miejscu zranić. Tu i doktór i ksiądz i klasztwo i trumna — wszystko gotowe — Oh! żeby tylko tak nie ~~by~~ bolało — to głupia rzecz kiedy boli — nieprawdaż? — ~~Dorotea~~

Dorotea wchodzi

Scena 3a

Liza i Dorotea

Dorotea



Hernandez! i raniony? hm! co to jest?

Hernandez

Co? to jest krew, a tu dziura w bucie. Rzecz najprostsza w świecie. Chcieliśmy z biednym szlachcicem postępować po pańsku, a on nam niewdzięcznik, odpłaca po szlachecku. — Ej! dajcie mi ratunku, bo słabnę.

Dorotea

Prędzej prowadźcie go!



Zmiana Dekoracyi

Scena 4a

Pokój w domu Don Pedra. Margarita siedzi w łóżku i ociera oczy — wchodzi Izabela w białej sukni, na głowie wieniec z białych róż — na czarnej wstążce wisi na piersiach krzyż czarny — trzyma w ręku dwa listy zapieczętowane — patrzy długo na adres jednego listu potem całuje go i kładzie na stół

Margarita

Izo! Izo! do kogo tyś pisała?

Izabela

Do Ojca Margarito.

Margarita

Biedna Izo! czy myślisz że on ten list prze-czyta?

Izabela

Oddasz go Margarito jak zostanę uwol-nioną. —

Margarita przybliża się



A ty czo? – Ty coś z tego zamyślasz – Dla czegoś tak się ubrała? tak ubierają Panny nie do ślubu, ale do trumny.

Izabela

Zgadłaś Margarito! do trumny.

Margarita

O ja nieszczęśliwa! wszystkiemu jam winna.

Izabela

Nieplacz Margarito, złeś zrobiła to prawda. Ale któż mógł przewidzieć tak wielkie nieszczęście z płochości tak zwyczajnej. Ja ci już wszystko przebaczyłam. Nie bój się i Ojciec ci przebaczy, bo mnie niebędzie. Ja go o to proszę w tym liście.

Margarita, rzuca się jej do nóg

O moje Anielskie dziecię! niedarmo cię Ojciec tak kochał. –

Izabela

Nieprawdaż że mnie kochał? O! kochał

więcej niż siebie, więcej niż siak zato.
Czyż ja niepowinnam teraz poświęcić się
aby go uwolnić? Biedny Ojciec! jakie
tam jego myśli? ~~w zimnym~~ lochu, przyku
ty do wilgotnej ściany, siedzi na twardym
kamieniu; a gdy śmiertelna obawa pochwy
ci go za serce gdy się za=pomni, gdy się po
wie Mego niżi pomoc cóż, wtenczas kaj
dany go przytrzymują i ich brzęki przera
żliwy ocuca z zapomnienia. O! to okropnie!

Margarita

Przestań Izo! niedobijaj mnie.

Izabela

A bracia? O! co się tam dzieje w tej energicznej
duszy! słuchaj dobra Margarito! jeśli ich
uwolnię dziś lub jutro, to oddasz ten list
Ojcu, a ten drugi spalisz. Przyrzekasz mi

to? widzisz ja ci wszystko przebaczyłam.
Powinnaś i dla mnie coś zrobić i spełnić
moję wolę — bo to wola ostatnia.

Margarita składa listy

Przysięgam ci na niebo i Boga. Ale nie
szczęśliwa Izo! jakimże ty sposobem chcesz
ich uwolnić? —

Izabela który rzuca na nią wzrok

Cicho! o tem nie mów (: słuchać stukanie do drzwi

Margarita

Co to jest?

Izabela wstrząsnąwszy się :)

Ha! czy już?

Margarita

Stukają do drzwi — czy otworzyć?

Izabela

(: po chwili przyciska serce rękami :) Otworz.

Margarita wychodzi

O! Boże mój! Boże! co za nieszczęście?

(: wychodzi :)

Izabela sama

Prędzej, ~~prędzej~~ niżem się spodziewała! Więc
niema dla mnie ratunku? tylko śmierć
w takiem wieku? — a jednak, któż wie?
może go prośba moja zmiękczy, może go
widok tej śmiertelnej szaty opamięta, mo
że nie będzie śmiał zdjąć z moich skroni tych
kwiatów niewinności i czystości. W jego oczach
w jego głosie czytałam miłość! o! jakbym
była szczęśliwa gdybym go mogła obmyć z
tego grzechu. W murach klasztoru zamknę
ła u stóp twego ołtarza Sta Patronko moja
dziękowałabym ci całe życie za ten tryumf
— więc idę — pomóż mi! o pomóż Sta męczen
nico! /wchodzą Paź, don Rodrygo, Margarita./

Scena 5ta

Izabela, Paź, Margarita

Paź oddaje list

Łaskawa pani! Don Rodryg kazał się
prosić abyś ten listk przeczytała.

Izabella

Ten list? – Co to jest? /: n. s. :/ O Boże ja-
kaś nadzieja wstępuje we mnie /: rozpie-
czętowuje drżącą ręką :/ czyta :/ „Izabelo! zwy-
ciężyłaś!" – oh! /: po chwili patrzy znowu w list :/
Tak, tak, – Stwórco, dzięki ci on uratowany!
/: czyta :/ „Izabelo! zwyciężyłaś! szczęściem ca-
„łego życia zapłacę ci za te kilka chwil
„bolu i rozpaczy. Daruj, daruj mój Aniele,
„żem ci pozwolił wyjść od siebie z okropną
„wątpliwością o mojem sercu i miłości. Jeszcze
„wówczas szatan był przy mnie – tyś go
„odpędziła, tyś przy mnie stanęła – cieszę się
„Izabelo! i dam ci tego dowód: przed światem.

„Dziś jeszcze będziesz moją przed Bogiem
„i ludźmi. Uprosiłem króla, przekonałem
„brata i Stryja — ciotka mi pobłogosła-
„wiła. Te kilka godzin pracowałem ciężko
„i wiele i dla tego mi się jeszcze nie uspokoił.
„O! ty mię przyjmiesz Izabelo! ty mi prze-
„baczysz choć na to nie zasługuje. Za kilk-
„ka chwil będę u nóg twoich w towarzy-
„stwie tych, których kochasz nad wszyst-
ko. — Rodryg —" /: Izabela siada zakrywa
twarz i zaczyna mocno płakać :/

Margarita

Co to ci Izo? czy znowu jakie nieszczęście?

Izabela

Nie, nie Margarito, czyż ty nie widzisz uśmie-
chu na moich ustach, choć łzy płyną z oczu?
O to łzy radości, to płacz błogosławiony z
którym wylewa się zbytek radości i szczęścia.

(wstaje i ściska ją.) Bona jej szczęśliwa Margarito! — Pojmujesz ty brzmienie tego słowa na moich ustach. (odprowadza ją na przód.)

Patrz ty niedawno była rozpacz, były myśli okropne i zabójcze — a teraz? Ale czy to nie jest sen? czy to nie przywidzenie? (i chwyta jej za ręce) Margarito! powiedz mi czy ja nieszczęśliwa czy ja czuwam? czy to prawda, że on będzie mojem przed Bogiem i ludźmi?

Margarita

Dziecię moje! co tobie?

Izabela

Co mi? O! ty tego nie pojmujesz — Prózno ci mówić. Ale i gdzież są słowa, któreby to wszystko wypowiedziały (do Marii) — Ale przecież ty znasz rękę swojej Pani?

Maria

Znam łaskawa Pani!

Izabela pokazuje mu list

Kto to pisał?

Paź

To pisał Don Rodrig łaskawa pani.

Izabela do margarity

Słyszysz i pytasz się co mi jest? Biedna Margarito ty tego nie pojmujesz. Widać że wiek zamknął przed twojim okiem ten pię kny świat czasów, gdzie tylko wiśnia się oko młodości, gdzie tylko dolatuje dusza wolna jęca. – Dziękuję ci miły chłopcze że te wieści którę mi przyniosłeś. Idź, idź prędzej powiedz swoimu Panu że go czekam. –

Paź

Idę łaskawa pani (: wychodzi – Izabela przebie ga pierwszy raz list :)

Margarita

Doprawdy moja biedna Izo! Ty mię prze straszasz, to jakieś dziwne i niewytłumaczalne u niewiasty – wolno każdemu cieszyć się i to

kpij cierpię niż rozpaczać — Ale odebo dził od rozumu czy szaleni czy rozpaczy to grzech, doprawdy — któż jest ten Don Rodryg? czy to ten sam?

Izabella zwracając się zapadam

Że ten, którego kocham, ten który mnie kocha, ten który będzie mojem przed Bogiem i ludźmi, to ten Margarito! który przed świtem stał nad brzegiem przepaści; przy którego boku z jednej strony była rozpusta z drugiej zbrodnia, których te dwie okropne furye wiodły w głąb bez dna, bez nadziei — i z której ja go wyratowałem — ja pojmujesz że teraz moją radość, moją dumę? —

Słuchaj Margaritko, byś była niekontenta żem włożyła na głowę ten śmiertelny wianek, nieprawdaż? —

Margarita

Prawda moja dziecię – ubrałaś się jako do trumny.

Izabela

Widzisz; bo tak było potrzeba; bo trumna była przedemną, tuż i ją pora dziś uczciwo w nią włożyć moje ciało grzeszne i skalane. O! teraz zupełnie co innego. Prędzej, prędzej Margarito! zdejmże mnie te śmiertelne kwiaty. Daj mi róże świeże, rumiane, ja świeższe znajcudniejszemi farbami, coby oznaczały miłość i szczęście; daj mi wieniec zielony pełen nadziei, pełen proroczych listków, skrzących jak wiosna upajających jak tchnienie poranku, bom ja szczęśliwa! bo on będzie mojem przed Bogiem i ludźmi; (: siada :) Prędzej Margarito! cóż nie zdejmujesz? —

Margarita

Ależ bo tak go mocno przypiętaś, że go

zdjęć niemożna. — Biedna Izo!

Izabela przestraszona

Niemożna? — powiedzże mi zmiłuj się! /zamyśla się/

Margarita

A toż znowu co? Doprawdy ja cię niepojmuję! Co rozpaczy bez miary — Co radości nadzwyczajna, to teraz znowu smutek. Święty Jakóbie! ty drżysz Izo!

Izabela

Drżę? tak, jakiś strach mię ogarnął. Czy nie wiesz że go zdjąć niemożna? /: szatkę mocno wciśnie na głowie :/ to prawda, i to zły znak. Któż wie może będzie potrzebny; bo nadbiegają jak pała podnoszą biedną Todlę do Armand idzie iaśę na dno; bo wszystkie ludzkie wisi na włosku — to pierwsze także szczęście! czyż ono może być dla mnie? Margarito! tyś stara i doświadczona, powiedz mi, niebyłoż to szaleństwo, żem wnie tak nagle tak

mocno, z takiem upojeniem wszystko — Co?
ty kiwasz głową? ty potwierdzasz? /:przywołuje:/
Tak, tak to być może. Że słowa mają być
kłamstwem, to może pielgrzymy wybieg, a ja
myślała że to uradowanie niebieskie i wesele
szczęścia — O! ja nieszczęśliwa!

Margarita

Biedne Izo! upamiętaj się na miłość Boga!
/: słychać turkot powozu :/

Izabella

Słyszysz? przyjechał — zatrzymał się powóz
tu — ciche kroki idzie — /:chwyta ją z ręki:/ stój
tu Margarito przy mnie nie odchodź ani na
krok — Oh! Oh! pewno umrę — i dowiem się
i doczekam się ... — /:wchodzi Don Pedro za nim
Don Rodryg — Izabela rzuca się w objęcia ojca wołając:/
Mój ojcze!

Scena 6ta

Też — Don Pedro i Don Rodryg

D. Pedro

Izo! dziecię moje! perło moja! mam cię więc znowu!

Izabela

Tyżeś to mój Ojcze! (:przypatruje mu się:) O tak to te same siwe włosy, które przedwcześnie pobielały; to te rysy co mię wykarmiła (:rzuca się i obejmuje jego kolana:) O dziękuję Ci Rodzicu! —

D. Pedro (:podnosi ją i trzyma w objęciach:)

Powstań moje dziecię! Tu na sercu ojca odetchnij po tych bolesnych trwogach, ale jak cię ciężkie męczarnie zmieniły? jak pobladłaś! kilkanaście godzin rozpaczy, zatarły cały kwiat twojej twarzy, a twarz ta była śliczna, jaśniała cudnem powabem, ona to ściągnęła na ciebie tę ciężką próbę. Nieszczęsna! Izabello! serce twe ...

Mniejsze, kiedy ci dało wszystko. dzis wszystkiem.

Izabella. (z cicho błagającym tonem)

Ojcze mój, przebacz mu,

D. Rodrig.

Izabello! ty mi przebaczasz?

Izabella. (zwraca ku niemu wzrok łagodny, potem pokazuje ona list jego.)

Rodrygu, więc to prawda?

D. Rodrig.

Nie wierzysz ojcu?

Izabella.

Ojcze! więc on mój?

D. Pedro.

Mam jego prośbę. Jeżeli możesz mu przebaczyć, że się targnął na moją u=miłowaną, że chciał podeptać twój honor, że brata twego zamknął między więzo=niami, podaj mu swą rękę,

Izabella.

O ty! ty ojcze, przebacz mu — ja go kocham, t. Don . . . .

Don Rodrig (: klęcząc przy niej :)

Dzięki ci Izabello. o! stań, stań przy mnie, jak anioł opiekuńczy. Jakieś mnie wybawiła, tak mnie teraz utrzymuj. Los i natura dała mi wszystko, co może człowieka podnieść wysoko. Złem używał tych darów, tyś wzbudziła moją duszę, i stanę się godnym ciebie — ale mnie nie opuszczaj Izabello, przy tobie i przez ciebie tylko będę szczęśliwy, Dokończ coś zaczęła (: biorąc rękę Don Pedra :) Ty zaś starcze bądź wspaniały, szczęściem twojego dziecka, zapłacę ci te kilka chwil rozpaczy. Oddaj mi ją — i przebacz.

D. Pedro

Weź ją, jeśli taka wola Nieba. Przeba—

cię ci wtenczas, jak dotrzymał słowa.

D. Rodryg.

O! dzięki ci! tegom pewny, i nie nalegam.

Izabella (przyciska jego rękę do serca.)

Ale gdzież mój brat?

D. Pedro.

Czy tu nie ma mego syna? (słychać szczęk oręża w sieni.) Cicho! co to jest? krzyk na schodach i szczęk broni. (chwila.)

Izabella (zatrzymuje go.)

Ojcze! dokąd? O! nie idź tam. — Co to być może. (p. n.) to głos Ferdynanda. Ah!

D. Rodryg.

Niepojmuję co to znaczy? Czy to nasi ludzie. Don Pedro zostań. (słychać szczęk na schodach.)

Izabella.

Święta patronko! (zatrzymuje ojca.) Ojcze! zostań. Ah! Rodrygu! nie idź!

D. Rodryg /: spokojnie :/

Nie bój się o mnie Izabello! /: idzie ku drzwiom, w tejże chwili wpada spodziewiony wpada Fernando :/

Scena 7ma

Ciż i Don Fernando

D. Fernando.

Ha! tyś tu uwodzicielu! /: rzuca się z wściekłością na Rodryga; Izabella wydaje krzyk, i w mgnieniu oka zasłaniając sobą kochanka, nabiega naprzeciw D. Fernanda; który ją przebija, a spostrzegłszy co zrobił odskakuje nabok, rzuca szpadę i patrzy dziko i zmieszany :/

Izabella /: upadając na piersi D. Rodryga, który ją utrzymuje :/

Rodrygu! tyś nie raniony /: słabnie :/ Oh! jak słodko za ciebie umierać /: [illegible] :/

Margarita.

Nieszczęsna Izo! aniele mój! /: klęka

przy niej; i rączka jej w ręku:)

D. Pedro.

Ratujcie ją! O! Biada mi! To mój syn, to moja córka, to brat zabójca siostry. (: zakrywa twarz:)

Izabella (: otwiera oczy:)

Rodrygu uklęknij (: Rodryg który stał w osłupieniu klęka, ona go całuje w czoło:) Wszak prawda.... Jam twoja.... przed Bogiem...., i ludźmi....:)

Rodryg (: podnosi się, i patrzy obłąkany:)

Co się tu stało?

D. Pedro (: z bólem:)

Precz stąd szaleńcze! Zostaw (nas) nędznej rozpaczy. Myślałeś że co rozpusta zepsuje, to upamiętanie naprawi. Widzisz że to nie prawda! Przekleństwo ci! (: rzuca się na krzesło i opiera głowę na stole:)

Rodryg. —

Cicho! ony już umarła. (: przypatruje się :) Tak, już, już. Oczy jej zawarte, (: kładzie rękę na jej czoło :) Krew nie bije w jej skroniach, i w głowie nie ma myśli wielkiej i szlachetnej. Czoło jej zgładziło się jak marmur, i zimne i martwe jak glina.

D. Pedro (: podnosi się :)

Biada ci rozpustniku!

Rodryg.

Tobie starcze biada! a nie mnie i nie jej;
Temu zabójcy biada, a nie mnie i nie jej.
Jam ją kochał, i ona mnie kochała,
chcieliśmy się połączyć; i połączyliśmy się;
Nam dobrze jest.

Don Ferdynando (: podnosi nagle swoją szpadę :)

Zamną! zamną mówię, albo cię zamorduję!

Rodryg (: cofa się :)

Coż to u Boga! czy mi kto zabroni po=
dać jej rękę, i stanąć z nią tam, gdzie
mamy wiecznie do ziemi należeć? Czy myśli li-
ciel, że jest dosyć tak silne, aby mnie wstrzy-
mało? Miecz tak ostry, którego bym
nie odbił? Mur tak potężny, którego bym
nie złamał? aby dojść do niej, kiedy
mnie woda, krwią za mnie wylana? Jam
Rodryg St Doval, i niech nikt nie śmie
ruszyć się z miejsca, jak statuy kamien-
ne stojące i patrzcie, gdy się dokonywa
ślub, którym jej przysiągł, i którego już
nic nie wzruszy (: przebija się sztyletem :)
Izabello!... teraz tyś moja! (: pada
przy niej na kolana :) Oh!... teraz jam
twój... i z tobą... na niebie!... (: skona
z głową na jej piersi :)



Koniec



Nr. 3.

c. k. Dyrekcya policyi
w Krakowie

Dozwala dramatu ni-
niejszego na teatrze kra-
kowskim przedstawienie,
z zastrzeżeniem w razie
nie robienia żadnych
dodatków –
opuszczeń i

Kraków d. 30. Października 1847 r.

[illegible]

86

Akt 2

Listy Pazie

Akt 4

List Hernandes

2 Listy Izabella

List pisany Pazie

2 pierścienie
1 Pierścień duży
3 Kieślić —
pistolety Niemieckie